Nr 38. Kraków, Niedziela 7 Lutego 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „GłosNarodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

Po zwycięstwie obstrukcyi.

Zamknięcie sesyi było do pewnego stopnia niespodzianką nawet dla polityków zwykle uprzedzonych o podobnych postanowieniach rządu. Wprawdzie bar. Bienerth miał już od dość dawna cesarskie upoważnienie do wysłania posłów na zimowe leże, o ileby parlament okazał się niezdolnym do pracy, ale jeszcze do ostatniej chwili przypuszczano, że uda się przecież obstrukcyę czeską powstrzymać i ustawy językowe przynajmniej w Izbie przedyskutować. Niestety! Nieostrożne, nie rozważne i **n i e t a k t o w n e** wyrażenie szefa sekcyi Dra Mataji wywołało nową burzę i rozstrzygnęło o losach Izby. Bar. Bienerth z pewnością nie jest wdzięczny kierownikowi ministerstwa handlu za ten epizod, utrudniający mu niezmiernie i tak trudne zadanie. Fakt ten dowodzi wymownie, że wychowani w atmosferze rządów centralistycznych i przewagi niemczyzny wyżsi biurokraci austryaccy nietylko nie posiadają należytego wyszkolenia parlamentarnego, lecz nadto nie umieją się liczyć z faktycznemi stosunkami narodowo-politycznemi w państwie. I w tych sferach zatem okazuje się potrzebna gruntowna rewizya systemu i — personalu.

Na razie nietakt p. Mataji nie da się już naprawić. Z konieczności nastąpi obecnie dłuższa przerwa w obradach parlamentu i machina państwowa poruszać się będzie niejako jednem skrzydłem, co jest w każdym razie objawem wewnętrznego niedomagania. Podwójna też odpowiedzialność spada na kierownika mechanizmu, który brak chromającej części maszyneryi musi zastąpić własną inteligencyą i podwójną czjnnością.

Rząd ma przed sobą na czas jakiś otwarte pole do zupełnie samoistnego działania i od niego zależy, czy stan przejściowy wytworzony przez zamknięcie sesyi potrwa dłużej lub krócej, jego zręczność i przezorność rozstrzygną o sposobie i czasie powrotu do stosunków normalnych. Im prędzej to nastąpi, tem lepiej będzie dla państwa. Długie eksperymentowanie paragrafem 14, było zawsze przedsięwzięciem ryzykownem zarówno dla państwa, jak i dla gabinetu, który przez takie wyjątkowe i nadzwyczajne środki rządził państwem. Trudno zatem przypuszczać, aby ta nauka przeszłości poszła na marne, aby powtarzano próby bezskuteczne a szkodliwe. Prawda! parlament okazał się w ostatnich czasach słabym, niedołężnym i rozsadzonym przez osobiste ambicye i demagogiczny teror, ale nawet z tym parlamentem można będzie dojść do ładu, o ile rząd okaże zrozumienie dla trudnej sytuacyi i sam pozbędzie się szowinistycznych nawyczek, w rodzaju tego niefortunnego występu p. Mataji — i o ile wsród głównych stronnictw Izby zbudzi się nareszcie poczucie odpowiedzialności i obowiązku względem interesów ogółu!...

Ogół największą na razie poniesie szkodę, ponieważ ważne sprawy, czekające załatwienia parlamentarnego, nowej doznają zwłoki.

Nasz korespondent wiedeński pisze nam:

Wiedeń, 5 lutego.

(*b*) Dzień dzisiejszy pamiętny będzie w dziejach parlamentaryzmu austryackiego. W wnętrzu nowego gmachu parlamentu działy się już rozmaite burzliwe sceny, aż nadto często walczono w nim, walczono nie słowami lecz pięściami, demolowano pulpity, policya wynosiła z sali obrad „krnąbnych" posłów, lecz takiej bójki, jaka toczyła się onegdaj po zamknięciu sesyi parlamentarnej nie było jeszcze w sali obrad. Możnaby tę bójkę nazwać śmiało bitwą niemiecko-czeską. Jaskrawa to ilustracya, albo raczej fatalny epilog do podjętej przez br. Bienertha akcyi ugodowej. Niemiecka prasa przypisuje zgodnie Czechom winę rozbicia parlamentu, w istocie rzeczy jednak rzecz ma się przeciwnie. Parlament stał się chwilowo naprawdę niezdolnym do spełniania swoich obowiązków, głównie wskutek nieprzejednanego stanowiska, jakie zajęli Niemcy, pod których terorem działał w ostatnich czasach gabinet szefów sekcyjnych. Rzecz cała — cały niemal niesłychany skandal, rozbicie parlamentu spowodowało jedno słówko „zulässig" (dopuszczalny), użyte w rozporządzeniu pocztowem szefa sekcyjnego Mataji, (o którym dodać trzeba, że jest narodowcem niemieckim) — dotyczącem wyjątkowego „dopuszczenia" języka czeskiego do urzędowej korespondencyi praskiej dyrekcyi pocztowej z poczmistrzami wiejskimi.

— I taki biurokrata niemiecki... śmie mówić w parlamencie — żalił się wczoraj przedemną jeden z **n a j u m i a r k o w a ń s z y c h** posłów czeskich podczas posiedzenia Izby w największem rozdrażnieniu — iż w naszem królestwie czeskiem nasz język jest tylko dopuszczalny, z łaski tolerowany, na ziemi zroszonej morzem krwi naszej, a użyźnianej i wzbogaconej wielką, ciężką naszą pracą. **Z u l ä s s i g!**... niesłychane zuchwalstwo, prowokacya z ławy ministeryalnej całego naszego narodu!

Jakoż to słówko hardo wygłoszone przez narodowo-niemieckiego szefa sekcyjnego, zawiadującego ministerstwem handlu, oburzyło bez wyjątku **w s z y s t k i e** stronnictwa czeskie do najwyższego stopnia. Wysłały one też gremialnie deputacyę do prezydenta gabinetu, żądającej cofnięcia tego wyrazu przez Mataja na posiedzeniu Izby. Br. Bienerth w krótkich lakonicznych słowach **o d m ó w i ł.** Wskutek tego nastąpiło wielkie naprężenie stosunków, ciężka atmosfera zawisła nad parlamentem.

Br. Bienerth miał jednak bardzo zdecydowaną minę. Widać było, iż nie zależy mu na parlamencie i że nosi się z jakiemś stanowczem postanowieniem. Jakoż zaraz po kilku taktach kociej muzyki czeskich radykałów, wzmocnionej ochotnikami — malkontentami z innych czeskich obozów, w szczególności ze stronnictwa czeskich agraryuszów — powstał z fotelu, dobył szybko z kieszeni złożony arkusz papieru i podał go prezydentowi Izby Dr Weisskirchnerowi do odczytania.

Byłoto rozporządzenie cesarskie zamykające **o ś m n a s t ą** sesyę Rady państwa.

Mataja więc a nie kto inny swojem „zulässig" rozsadził Izbę poselską! Mataja przy pomocy Niemców, którzy dziś pojawienie się jego w sali obrad powitali grzmiącymi oklaskami za co uprzejmie ukłonami dziękował, a przedtem od siebie wysłali byli deputacyę poselską, by prezydent gabinetu pod żadnym warunkiem słowa „**z u l ä s s i g**" nie cofnął. Dlaczego? By Czechów sprowokować, poniżyć, pobudzić w rozdrażnieniu do jakiego czynu nierozważnego. A czynią to Niemcy w chwili, gdy rząd wszczął akcyę ugodową. Wygląda to zaiste więcej jak na ironię!

Po odmowie br. Bienertha i po zamknięciu sesyi rzucili się Niemcy na ławki czeskie wrzekomo w zamiarze odebrania p. Lisyemu jego olbrzymiej trąby i wszczęła się zapalczywa bójka.

Ktoś krzyknął w sali:

— Dobry prognostyk zgody czesko-niemieckiej!

Na co z galeryi odpowiedziano głośnym śmiechem.

Możnaby powiedzieć, iż na tem... zakończyła się na razie akcya ugodowa barona Bienertha.

Z dobrze poinformowanej strony otrzymuję następujące informacye:

Wczoraj był baron Bienerth u cesarza na audyencyi. Dzika obstrukcya czeskich radykałów sprawiła na sędziwym cesarzu jak najgorsze wrażenie. Dał on formalnie rozkaz prezydentowi gabinetu, żeby przy powtórzeniu dzikich scen zrobił w tej lub owej formie „porządek" z parlamentem. Baron Bienerth wybrał zamknięcie sesyi parlamentarnej, gdyż zawsze jeszcze jest nieuleczony z swego optymizmu, iż uda mu się przeprowadzić „potrzeby państwowe", sparlamentaryzować swój gabinet i ostatecznie „przywrócić" porządek w Czechach.

— Lecz baron Bienerth mógł zażegnać — zauważyłem — całą burzę, gdyby Mataja był cofnął nierozważne słowo „**z u l ä s s i g**".

— Prawda — odparł mój informator — lecz baron Bienerth zaczął w ostatnich czasach niedowierzać parlamentowi, w szczególności Czechom, sądząc, iż **o n i d ą ż ą d o j e g o o b a l e n i a**. Tem się tłómaczy koalicya. Zwyciężył na razie parlament. Lecz co dalej będzie — zobaczymy. Jest to, jeszcze coś gorszego niż przysłowiowe zwycięstwo... Pyrrhusowe. Sądzę, że dni gabinetu barona Bienertha policzone. Pytam pana, co spełnił on z posłannictwa poruczonego sobie przez Koronę? Dziś czeka nas — zamiast rzekomo przez rząd tak upragnionych rządów parlamentarnych — paragraf 14 czyli nowa faza... **a b s o l u t y z m u!**

Zażydzenie adwokatury.

Najwięcej opanowanym przez Żydów z zawodów umysłowych jest bezsprzecznie u nas adwokatura. Żydzi wogóle bowiem poza handlem, jako jedyną emanacyą wrodzonych swych właściwości poszukują tylko takiego pola zbytu dla swych zdolności — na którymby poza samym zawodem, stanowiącym wówczas niejako... **u b o c z n e** zajęcie, mogli uprawiać właściwe swe rzemiosło t. j. — wyrażając się eufemistycznie — bussines...

Jeden z takich terenów, najpodatniejszy może dla eksploatacyi przeróżnego rodzaju „interesów" żydowskich przedstawia dla nich — adwokatura. Nie mamy zamiaru w niniejszym artykule kreślić, w jaki to sposób umieją oni na tym gruncie operować — do kwestyi tej bowiem powrócimy jeszcze kiedyindziej — na razie jednakże pragniemy wykazać, na podstawie danych statystycznych, do jakiego stopnia zawód ten owładnięty już został przez nasze żydowstwo.

Otóż oficyalny wykaz adwokatów na rok 1909 do krakowskiej Izby adwokackiej należących, daje nam następujący obraz:

Do Izby krakowskiej należy ogółem 371 adwokatów, w czem jest 203 **Ż y d ó w**, t. j. 55%! Z ogólnej tej cyfry w samym Krakowie znajduje się 132 adwokatów, a w szczególności 54 Polaków i 78 **Ż y d ó w**, to zn. **n i e m a l** 60%; na prowincyi natomiast jest ich 239, w czem Polaków 114, a **Ż y d ó w** 125 t. j. **p r z e s z ł o** 52%! Tak więc czy to weźmiemy pod uwagę prowincyę, czy Kraków, czy też jedno i drugie, zauważyć musimy, że w zachodniej części kraju zawód adwokacki znajduje się w **w i ę k s z e j s w e j c z ę ś c i** w rękach żydowskich.

Naturalnie wobec takiego stanu rzeczy — organizacya tego zawodu jest odpowiednio przez Żydów reprezentowana. I tak Wydział zachodnio-galicyjskiej Izby adwokackiej składa się niemal w połowie z Żydów, bo na 20 członków mamy 9 **Ż y d ó w**. Stosunek ten wychodzi wprawdzie i tak jeszcze na korzyść Polaków — lecz dzieje się to z łatwo zrozumiałych powodów. Wydział Izby ma bowiem charakter więcej „**r e p r e z e n t a c y j n y**" — wobec czego „interes" żydowski nie widzi powodu szukania sobie pod tym względem należytego ujścia. Natomiast ważniejsze dla nich jest inne ciało organizacyjne, mianowicie **R a d a d y s c y p l i n a r n a**. Rada wytacza bowiem dochodzenia dyscyplinarne — zamknięcie kancelaryi adwokackiej — a to bardzo „brzydki" i niepożądany interes. Wobec tego Żydzi-adwokaci musieli zająć w niej już najsilniejszą pozycyę. A więc na 14 członków właściwej Rady (prezydenta bowiem nie liczymy, jako **n i e g ł o s u j ą c e g o**) jest 7 **Ż y d ó w** t. j. **p o ł o w a** — a nadto 1 socyalista, wobec czego „ich wspólne siły" przedstawiają się jak 8 do 6!

Nie lepiej pod tym względem jest we wschodniej Galicyi. Na początku roku 1909 liczyła Izba adwokacka wschodnio-gal. 521 członków, w tem 228 członków we Lwowie. Procent żydowskich adwokatów jest tem jeszcze większy niż w krakowskiej Izbie — a pełny obraz tego daje nam statystyka członków Wydziału i Rady dyscyplinarnej. I tak w Wydziale jest 7 **Ż y d ó w** i 5 Polaków — a sam **p r e z e s j e s t Ż y d e m**: Radę dyscyplinarną składa 5 członków, z których tylko prezydent jest Polakiem — pozostali zaś 4 członkowie są to **s a m i Ż y d z i!** Wreszcie do komisyi egzaminacyjnej należy 6 **Ż y d ó w** — a **o b a j** zastępcy prokuratora Izby są również Żydami.

Smutniej niż obydwie stolice kraju przedstawia się większość miast prowincyonalnych pod względem zażydzenia adwokatury. W statystyce niniejszej zajmiemy się tylko zachodnią Galicyą, t. j. wykazem członków, należących do krakowskiej Izby adwokackiej.

Do najbardziej zażydzonych miast w zawodzie adwokackim należy benjaminek Krakowa — **P o d g ó r z e**, gdzie na 8 adwokatów jest aż 7 **Ż y d ó w**, oraz **B i a ł a** — na 9 adwokatów — 8 **Ż y d ó w!**

Procent zatem żydowskich adwokatów wynosi w obydwóch tych miastach niemal 90! Nie lepiej pod tym względem przedstawia się szereg innych miast prowincyonalnych. I tak w **T a r n o w i e** mamy 7 Polaków i 21 Żydów (80%); w **R z e s z o w i e** 8 Polaków i 14 Żydów (65%); **N o w y S ą c z** 6 Polaków i 7 Żydów (55%); **W a d o w i c e** 4 Polaków i 4 Żydów (50%) i t. d.

Do najmniej zażydzonych z większych miast należy **B o c h n i a** (6 Pol. i 2 Żydów) oraz **J a s ł o** (10 Pol. i 4 Żydów). Niema wcale żydowskich adwokatów w Andrychowie, Bieczu, Dukli, Jordanowie, Kętach, Krościenku, Liszkach, Makowie, Mszanie, Niepołomicach, Pilźnie, Skawinie, Tuchowie, Tyczynie, Zatorze i Żmigrodzie. Natomiast **s a m y c h Ż y d ó w** adwokatów, (100%) mamy w Czarnym Dunajcu, Frysztaku, Grybowie, Jaworowie, Kolbuszowej, Suchej, Strzyżowie, Starym Sączu i Wiśniczu.

Wkońcu należy zwrócić uwagę na fakt niepomiernego wzrostu liczby adwokatów w kraju. Wiadomą powszechnie rzeczą jest, iż liczba kandydatów do stanu adw. z pośród Polaków zmniejszyła się do tego stopnia, iż polskie kancelarye adwokackie w większej swej części obsługiwane być muszą przez **ż y d o w s k i c h k o n c y p i e n t ó w** — a z pośród nowopowstających kancelaryi adwokackich przeciętnie $^{9}/_{10}$ jest żydowskich. Skutkiem tego doszło już do tego, że podczas gdy w bogatym Berlinie przypada 1 adwokat na 2500 mieszkańców, a w niemniej bogatym Wiedniu jeden na 1600 mieszk., to w takim Krakowie przypada jeden adwokat na 750 **m i e s z k a ń c ó w**, a we Lwowie nawet na 700 mieszkańców!

Obcy mógłby bezwątpienia sądzić, iż nadmiar ten adwokatów (nie lepiej jest na prowincyi) jest dowodem **c h o r o b l i w o ś c i** naszych stosunków społeczno-ekonomicznych. Faktycznie jednak tak nie jest — a składają się na to powody na wstępie tego artykułu przytoczone, które żydowstwo nasze popychają do zawodu „ubocznych geszeftów"...

Lecz o tem innym razem.

Bakaj.

Jest to nazwisko, które stało się obecnie głośnem z powodu sensacyjnych rewelacyi o Aziewie. — Prowokatora tego bowiem, którego już przed kilku laty rewolucyoniści podejrzywali o zdradę miał ostatecznie zdemaskować niejaki Bakaj, były urzędniu „ochrany" warszawskiej, a obecnie... rewolucyonista przebywający w Paryżu. Ów Bakaj ma być również klasycznym świadkiem w procesie, jaki niebawem będzie się

PIOTR DECOURCELLE.

FATALNY MILION.

30)

— Jeśli to osoba tak zasłużona dla waszej rodziny — rzekł, chowając do pugilaresu rzucone przez Martę pieniądze — to możesz się zwrócić do swego papy, niech ją obdarzy częścią swej renty, z tak przezornie ulokowanego pół miliona, a zresztą — dodał — zdaje mi się, że cena jednej z twych sukien byłaby wystarczająca dla uratowania całej rodziny rzemieślniczej.

Marta poczerwieniała z oburzenia.

— Nie jesteś tak skrupulatny w obliczaniu kosztów jakie ponosisz dla opłacania sukien panny Chaut-Ywe. Czy myślisz że nie widziałam rachunku, który ta istota ośmieliła się przysłać ci tu, do mego domu?

Słowa te dały początek burzliwej rozmowie, w której mąż i żona prześcigali się w mówieniu sobie rzeczy najbardziej w swem rozumieniu dotkliwych; w końcu Lowel doprowadzony do ostateczności, chwycił za kapelusz i wybiegł bez pożegnania, zostawiając żonę w przystępie histerycznego płaczu.

Urszula tymczasem czekała napróżno. Wreszcie zwróciła się do fertycznej garderobianej, prosząc ją aby odszukała panią Lowel, którą chce pożegnać. Dziewczyna, która widziała, że pani jej okazała się dość względną dla wieśniaczki, spełniła chętnie tę prośbę.

— Proszę jaśnie pani — rzekła, wchodząc do gabinetu — ta kobieta zapytuje czy ma dłużej czekać.

— Kto taki? — zapytała Marta, która siedziała wtulona w rogu kanapy, rozpamiętając wszystko co zaszło między nią, a mężem i żałując już wielu słów rzuconych w gniewie.

— Ta wiejska kobieta, którą pani kazała wprowadzić do gabinetu.

— Urszula! Niech idzie! powiedz, że nie mogę się z nią teraz widzieć. No idźże! czegóż stoisz. Czy mi już nie dacie ani chwili spokoju? — Garderobiana, widząc tak nagłą zmianę humoru swej pani, nie wiedziała jak ma się wywiązać z poselstwa. Po drodze do pokojów Marty, spotkała lokaja i powtórzyła mu jej rozkaz. Ten wykonał go natychmiast w sposób zupełnie grubiański i bezwzględny.

— Słuchajcie matko! — rzekł, wchodząc do saloniku pani Lowel — ruszajcie już do domu, pani kazała wam powiedzieć, że nie macie na co czekać. — Mówiąc to, ujął za ramiona Urszulę, która powstała na jego widok i popychał ją lekko ku drzwiom. Wieśniaczka nie zrozumiała w pierwszej chwili, ale gdy zdała sobie sprawę, że wyrzucają ją stąd po prostu za drzwi, zdjęło ją słuszne oburzenie. W przekonaniu, że dzieje się to z rozkazu Marty, uczuła do niej szalony żal i gniew. Odepchnęła brutalnego sługusa, i zawołała z namiętną skargą.

— Powiedz twojej pani, że hodowałam ją kiedyś, piastowałam i kochałam jak własne dziecko, ale dziś nienawidzę jej. Powiedz jej, że te zbytki i bogactwa, któremi jest otoczona, to krew i pot mego dziecka i wielu, wielu biednych dziewcząt, które ślepną nad koronkami po to tylko, aby pani Lowel mogła opływać w rozkoszach. Och! ale nie wyjdzie to jej na dobre. Jest sprawiedliwość, która pomści się na nich wszystkich za krzywdy nasze.

Wypowiedziawszy to wszystko, wybiegła na ulicę bardziej jeszcze zrozpaczona i nieprzytomna, niż wtedy gdy wychodziła z mieszkania bankiera Cornudet. Wkrótce uczuła także wielkie zmęczenie fizyczne, nogi uginały się pod nią, głowa ciężyła jej jak ołów, zdawało się jej, że nie dowlecze się już do domu.

— O Boże mój! — jęczała, byle tylko dojść. Doszła tak do Sekwany, a przechodząc przez most zatrzymała się, patrząc błędnym wzrokiem na żółtawe spienione jej fale. Poziom wody podniósł się po ostatnich deszczach, a niepokojące wiry obijające się o kamienne podwaliny arkad mostu, przykuły do siebie magnetycznie wzrok dawnej piastunki Marty. Przyszło na myśl Urszuli, że tam na dnie znaleźć można łatwo koniec wszelkich utrapień. Nie bała się śmierci. Skoro się ma za sobą i przed sobą długi tylko szereg cierpień fizycznych i moralnych, śmierć staje się wyzwoleniem. Na chwilę powstrzymała ją myśl o córce, co się stanie z Lucyną jeśli zostanie tak sama na świecie. Ale po zastanowieniu doszła do przekonania, że żyjąc dłużej będzie raczej ciężarem dla młodej dziewczyny. Słaba, niezdolna do pracy, nie potrafi doradzić jej nic, ani pomódz, kto wie czy Lucyna sama nie da sobie łatwiej rady na świecie. Gdy takie rozumowanie zagnieździło się raz w biednym jej wykolejonym umyśle, nie wahała się dłużej, przelazła szybko przez kamienną poręcz mostu i rzuciła się do rzeki. Ciało jej zakreśliło padając jak gdyby koło w próżni i znikło natychmiast pod wodą. Rozpaczliwy ten czyn miał jednak licznych świadków, a krzyki przechodniów zwróciły uwagę pewnego marynarza, łowiącego właśnie ryby z pobliskiego pontonu. Skoczył w okamgnieniu do wody, szukając topielicy, a kilka czółen spieszyło mu już z pomocą. Udało mu się wkrótce uchwycić nieszczęśliwą, za suknię przyciągnął ją ku sobie, usiłując podtrzymać jej głowę nad wodą. Tłum zgromadzony na brzegu urządził owacyę odważnemu marynarzowi. W godzinę później Urszula osuszona i przyprowadzona do przytomności wsadzona została do fiakra, a sekretarz komisarza policyjnego odwiózł ją sam do mieszkania, powierzając staraniom córki. Lucyna wydała okrzyk przerażenia, widząc matkę w takim stanie.

— Niech pani nie traci głowy — rzekł urzędnik — bo trzeba się natychmiast zająć chorą. Widzi pani jakie ma dreszcze, jak zębami dzwoni, bardzo jest możliwem, że ta przymusowa kąpiel sprowadzi ciężkie komplikacye.

Rzeczywiście Urszula gorączkowała silnie całą noc. Nad ranem uczuła się trochę lepiej, uchwyciła wtedy rękę Lucyny i przyciągnęła ją do siebie.

— Słuchaj — rzekła, dysząc ciężko. Czuję, że będę bardzo chora.

— Nie lękaj się mamo, ja cię wyleczę.

— Czekaj! nie przeszkadzaj mi mówić. Nie trzeba tracić głowy, musimy naradzić się, co trzeba robić. Dziś jeszcze musisz pójść do bankiera Cornudet na ulicę La Chaise, wiesz, gdzie to jest?

— Wiem, chodziłam tam raz z tobą mamo...

— Pójdziesz więc do niego i powiesz mu, że jestem chora, że zasłabłam nagle, kto wie może od tego, co mi on powiedział... poproś go o trochę czasu.

— Jakto o trochę czasu?

— Bo widzisz, on chce sprzedać wszystko co mamy, zlicytować nas... otóż trzeba temu przeszkodzić. trzeba zrobić kroki.

— Zrobię wszystko co będzie potrzebne, bądź spokojną mamo, ale najpierw trzeba sprowadzić doktora.

— Tak, tak, możesz zajść do doktora wracając, ale wpierw idź do pana Cornudet.

— Jakże cię zostawię samą?

— Poprosisz żony odźwiernego żeby trochę posiedziała przy mnie, a sama idź jak najprędzej.

Nie chcąc drażnić chorej, Lucyna zastosowała się do jej woli, zarzuciła na plecy ciemny szal i udała się do bankiera.

W mały kwadrans stanęła przed drzwiami jego mieszkania i zadzwoniła. Pan Cornudet był chwilowo zajęty, a jeden z urzędników biurowych prosił ją aby zaczekała trochę. Po niejakim czasie wprowadzono ją do gabinetu bankiera, Lucyna zauważyła jednak, że nikt z interesantów nie wyszedł drzwiami, któremi ona weszła, pomyślała machinalnie, że musi być drugie wyjście z gabinetu.

Wszedłszy uczuła w powietrzu zapach perfum, które nie były jej obce. Cornudet wskazał jej krzesło, prosząc by usiadła.

— Jestem córką Urszuli Beauwille — rzekła Lucyna.

— Bardzo dobrze — rzekł bankier — przychodzi pani zapewne uregulować rachunek swej matki.

— Moja matka jest ciężko chora — odparła Lucyna — i prosi przezemnie, aby pan był łaskaw odłożyć trochę naszą sprawę, bo zapewne do końca tygodnia nie będzie w stanie zajmować się interesami.

— Taak — rzekł bankier, zacierając ręce zwykłym sobie ruchem — i to już wszystko co mi pani ma do powiedzenia?

— Tak panie, powtarzam panu to, co mi matka poleciła.

— I pani sobie wyobraża, że mi to wystarczy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

toczyć przed sądem pomiędzy p. **Borowską**, oskarżoną przez „Naprzód“ na podstawie relacyi Bakaja o szpiegostwo a p. Haeckerem, redaktorem tego pisma.

To też ze względu na aktualność osoby Bakaja, przytaczamy różne szczegóły z jego działalności, podane w „Nowoje Wremia“ przez p. Mienszikowa a otrzymane, jak zapewnia autor, z najlepszego źródła, nie biorąc naturalnie odpowiedzialności za ich prawdziwość.

„Bakaj, rodem z Ekaterynosławia — pisze p. Mienszikow — był felczerem w szpitalu ziemstwa. Aresztowany 1900 r. za działalność rewolucyjną, przyznał się do wszystkiego i podjął się „zdradzać“ towarzyszy, czyli zostać ajentem tajnym. Przesłużył w policyi tajnej dwa czy trzy lata, przyczem oddał nielada usługi w śledztwach politycznych na południu Rosyi.

„Bakaj był z przekonania krańcowym socyalistą rewolucyjnym i miał styczność z wielu członkami komitetu centralnego tej partyi. **Polował on swego czasu na Gerszuniego, pragnąc otrzymać przeznaczoną za jego schwytanie wysoką nagrodę.**

„Na działalność Bakaja zwrócił uwagę głośny Sergjusz Zubatow, który umyślnie przyjechał do Ekaterynosławia, aby się z nim zaznajomić. Wtedy również Bakaj zawarł ścisłą znajomość z oficerem żandarmeryi Petersonem, przysłanym na południe w sprawie rozruchów włościańskich.

„W r. 1903 rewolucyoniści zmiarkowali, że Bakaj ich zdradza. Musiał uciec do Petersburga. Tam za pośrednictwem Zubatowa prosił o stałą posadę w policyi, przyczem **udzielił bardzo rozległych wiadomości o wszytkich organizacyach rewolucyjnych, czynnych na południu cesarstwa.**

„Właśnie wtedy postanowiono zreformować wydział ochrany w Warszawie i powołano tam rotmistrza Petersona. Najbliższym jego spółpracownikiem do wyśledzenia działalności „Bundu“ w Polsce mianowano Bakaja. Przebiegły i zręczny Bakaj **ujawnił ogrom energii w ścigania „Bundu“.** Kiedy Petersona mianowano naczelnikiem wydziału ochrany w Warszawie, Bakaj został na posadzie nieetatowej z wolnego najmu, ale do — zawiadywania ajenturą. Peterson był charakteru słabego, wahającego się, uważał rewolucyę za niemożliwą do zwalczenia i drżał o swoje życie. Tylko dzięki wszechwładnemu wtedy Zubatowowi trzymał się na posadzie, dopóki dymisyi nie dostał. Natomiast **Bakaj sumiennie pracował za niego; rewizye i aresztowania kipiały.**

„Tak było do połowy 1905 r. P. Petersona przeniesiono do Moskwy, a Bakaj **za gorliwą służbę otrzymał rangę registratora kolegialnego i był wreszcie zaliczony do służby państwowej**, jako urzędnik do szczególnych poruczeń wydziału ochrany. Nowy naczelnik Bakaja, pułkownik Szewiakow, próbował wyzwolić się z pod wpływu swojego podwładnego, ale napotkał takie trudności, wytworzone przez Bakaja, że musiał przenieść się na inną posadę.

„Szewiakowa zastąpił energiczny pułkownik Zawarzin. Dopatrzył się on w działalności Bakaja czegoś tak niepięknego, że Bakaj pospieszył podać się do dymisyi, wystarawszy się wpierw o grubą zapomogę z departamentu policyi.

„Okazało się mianowicie, że **Bakaj do spółki z Żydami**: Pinkertonem (przemytnikiem, pozbawionym prawa pobytu w Warszawie) i Silberbergiem, **utworzył bandę wyzyskiwaczy.** Upatrzywszy młodych Żydów z mniej lub więcej zamożnych rodzin, Pinkerton i Silberberg **podrzucali im druki zabronione, a Bakaj przychodził rewidować i aresztować.** Po kilku dniach zjawiali się u rodziców Pinkerton i Silberberg i podejmowali się za pewną kwotę uwolnić uwięzionych. Szlachetna trójka złożyła sobie w banku państwa nie jeden dziesiątek tysięcy rubli.

„Pod koniec służby swojej w Warszawie, obaczywszy, że interesy ustały, Bakaj postanowił znowu **przerzucić się ku rewolucyi**, która jakoby wtedy brała górę. Ażeby oczyścić siebie w oczach rewolucyonistów, Bakaj nawiązał stosunki z redakcyą petersburskiego miesięcznika „Byłoje“ i dostarczył redaktorowi Burcewowi sporo dokumentów tajnych, ukradzionych lub skopiowanych w wydziale ochrany w Warszawie.

„Po otrzymaniu całkowitej dymisyi, Bakaj ofiarował swoje usługi bojówce rewolucyonistów socyalnych, mianowicie do urządzania zamachów na żandarmeryę. Atoli w r. 1907 był schwytany i osadzony w twierdzy św. Piotra i Pawła.

„**Ocalił go wypróbowany sposób „szczerych wyznań“.** Zesłano go więc tylko na trzy lata do gub. tomskiej, skąd przy pomocy rewolucyonistów zbiegł za granicę. Obecnie mieszka w Paryżu i pobiera po 50 rbl. miesięcznie od W. Burcewa za „usługi“. Polegają one na wydawaniu swoich byłych pomocników, ajentów policyi tajnej. Niektórych z pośród nich już zgładzono“.

P. Mienszikow dodaje tutaj od siebie: „Oto, jaka jest wartość moralna Bakaja! Czyliż można zawierzać „odkryciom“ tak brudnego człowieka i wszczynać hałas około niego, jak to czynią niektóre zagraniczne i żydowskie dzienniki?“

Należy tu zaznaczyć, że p. Mienszikow, który, jako „istinno-ruski“ publicysta stoi bardzo blisko sfer oficyalnych — mógł istotnie ze źródeł urzędowych dowiedzieć się o policyjno-szpiegowskiej działalności Bakaja takich szczegółów, które były tajemnicą dla rewolucyonistów.

Na kresach zachodnich.

Biała, 5 lutego 1909 r.

III.

To wszystko, co się dotychczas poza szkołą na polu narodowem na kresach, a szczególnie w Białej-Bielsku zrobiło i robi, jest tylko miniaturką tego, coby faktycznie, chcąc odzyskać kresy dla Polski, zrobić należało i robić się powinno.

Wspominaliśmy już poprzednio, że polskie stowarzyszenia w Białej zamknęły się w ciasnych kołach pewnych sfer i na szersze masy polskiej ludności robotniczej w mieście zamieszkałej nie mają literalnie żadnego wpływu, a tem samem nie mają silniejszych podstaw i na bieg spraw publicznych w mieście również żadnego decydującego wpływu wywrzeć nie potrafią i nikt się z niemi nie liczy, ani w przyszłości, przy obecnym ich zakresie działania liczył się nie będzie. Są one grupką bez znaczenia wobec ogromnej przewagi niemieckiej, z którą chcąc walkę stoczyć, walkę zwycięzką, trzebaby mieć za sobą koniecznie karnie zorganizowane i świadome celu masy ludu polskiego, w mieście osiadłego.

Wpływ ks. Stojałowskiego, aczkolwiek większy, niż polskich stowarzyszeń bialskich, ogranicza się również tylko do pewnej, w stosunku do ogólnej cyfry Polaków w obydwóch miastach zamieszkałych, nieznacznej liczby ludności polskiej, wśród której on pracuje i która podziela jego zapatrywania polityczno-społeczne.

Poza tem działalność ks. Stojałowskiego i stowarzyszeń polskich w Bielsku, pod jego patronatem pozostających, jest więcej socyalna, niż narodowa, a chociaż — jak już podniosłem — pod względem narodowym ma doniosłe znaczenie, to jednak konkretnych owoców w kierunku zmiany charakterów obu miast, a przynajmniej Białej, ona na razie nie wyda. Musimy więc stwierdzić ten smutny fakt, że zupełnie poza sferą wpływów zarówno stowarzyszeń polskich w Białej, jak i ks. Stojałowskiego zostaje w obydwu miastach kilkanaście tysięcy Polaków, głównie polskiej ludności rzemieślniczo-robotniczej, którymi się nikt nie zajmuje, ani ich narodowo nie uświadamia, którzy w całem tego słowa znaczeniu zostawieni są sami sobie, czyli wydani na łup germanizacyi, która też między nimi robi naprawdę straszne spustoszenie.

Ażeby się o tem przekonać naocznie, trzeba naturalnie wejść w bliższe stosunki z tą ludnością, zaglądnąć tu i ówdzie do warsztatów polskich rzemieślników, nawiązać z nimi i czeladzią rozmowę, poznać ich sposób myślenia o sprawach narodowych oraz ich położenie wobec Niemców. Piszący te słowa miał sposobność poznać bliżej i dokładniej rzeczywiste życie polskiej ludności w Białej-Bielsku osiadłej i na tej podstawie też twierdzi, że w obydwu miastach co roku **przepadają dla polskości setki dusz polskich**, które ulegają germanizacyi — przeważnie **nieświadomie**, z braku poczucia i świadomości narodowej.

W ciągu mojego w Bielsku-Białej pobytu spotkałem już setki takich Polaków, zwłaszcza młodszego pokolenia, którzy z chwilą nauczenia się „jako tako“ języka niemieckiego, pod wpływem otoczenia zaczęli się uważać za Niemców, a którzy, gdy im kto przypomniał, że są Polakami, odpowiadali, że im „jest wszystko jedno, być Polakiem czy Niemcem“. Najsmutniejsze to, że z taką odpowiedzią można się spotkać bardzo często od osobników, które przybyły przed kilku laty **z głębi Galicyi!** O ich potomstwie niema nawet co mówić, ponieważ to nieuchronnie ulega germanizacyi, choćby przez szkoły, do których uczęszcza i w których naukę pobiera. Znam osobiście kilkadziesiąt rodzin polskich, rzemieślników z Galicyi pochodzących, a w Bielsku-Białej osiadłych, **których dzieci nieumieją po polsku i wstydzą się języka polskiego** i nigdy też nim w domu się nie posługują, chyba o tyle, o ile z rodzicami po niemiecku rozmówić się nie mogą.

Podobnie, albo jeszcze gorzej, przedstawia się sprawa z setkami polskich **rodzin robotniczych** i ich dziećmi. Jednem słowem germanizacya wśród tych sfer święci tutaj jednym nieprzerwanym ciągiem od lat dziesiątków prawdziwe tryumfy i pożarła już tysiące dusz polskich, które na zawsze dla nas Polaków przepadły. Germanizacya w miarę wzmagania się z każdym dniem szowinizmu niemieckiego i inwazyi niemieckiej, robi w kołach polskiej ludności obydwóch miast coraz większe postępy, zwłaszcza, że ze strony polskiej nie spotyka się z żadną silniejszą reakcyą, ponieważ — jak wyżej wspomniano — nikt o tej ludności nie pamięta, jej nie uświadamia i wpływu na nią nie ma. Ludność sama zaś, bez inicyatywy, podpory i zachęty z zewnątrz o samoobronie zupełnie nie myśli, i nie ma nawet świadomości i poczucia, że się bronić powinna. Materyalnie prawie zupełnie zależna od Niemców, narodowo i politycznie nieuświadomiona, myśli tylko o tem, jak zaspokoić najkonieczniejsze materyalne potrzeby swego życia.

Tak przedstawia się tu faktycznie stan rzeczy i położenie tych tysięcy ludności polskiej, które pozostają poza wpływami stowarzyszeń polskich, a częściowo i tych Polaków, którzy do stowarzyszeń polskich należą. Znam bowiem i takie rodziny polskie, których ojcowie są członkami towarzystw polskich, nawet w ich życiu czynny udział biorą, w domu zaś dzieci swoje wychowują po niemiecku, dla „niemieckiej ojczyzny“.

Dodać i podnieść więc jeszcze raz należy, że położenie nasze narodowe w Bielsku-Białej w przyszłości będzie **coraz gorsze** i to nietylko w obydwóch miastach, ale i w okolicy, podmiejskich gminach, które wpływom miasta ulegają, jeżeli z naszej strony nie rozpocznie się silna reakcya i intenzywna praca wszechstronnie pojęta w tych właśnie kołach ludności, które dotychczas zupełnie zaniedbano, a które faktycznie muszą stać się prawdziwą ostoją polskości na kresach, jeżeli kresy, a szczególnie Biała-Bielsko mają być przez nas zdobyte. (Dok. nast.)

Kto winien?

Zakomunikowaną nam wczoraj telefonicznie zapowiedź ministra Abrahamowicza, że w poniedziałek dnia 8 b. m. odbędzie się w Wiedniu konferencya celem ostatecznego wyjaśnienia sprawy budowy kanału Kraków-Wiedeń — powitać należy z szczerem zadowoleniem. — Nareszcie bowiem, dowiemy się, jak się sprawa ta przedstawia, a niemniej, kto zawinił, iż tak zabagnioną została, tak niefortunny dla naszego kraju wzięła obrót.

Przypuszczamy bowiem, że minister Abrahamowicz tym razem nie poprzestanie na wyjaśnieniu sprawy jedynie w czterech ścianach swej kancelaryi wobec szczupłego grona powołanych na tę konferencyę osób, lecz że „schroni się pod skrzydła publiczności“, postara się o to, ażeby wszelkie szczegóły jego wyjaśnień doszły w wiarogodnej formie do wiadomości ogółu.

Ma on do tego aż nadto ważny powód. Ze sfer zbliżonych do prezydyum Koła polskiego — na niego głównie składa się winę w tej sprawie, a w krakowskiej Radzie miejskiej odmówiono mu nawet zasługi około zwołania poniedziałkowej konferencyi — jak on sam zapewnia—zupełnie niesłusznie i niezgodnie z prawdą. Osobisty interes pana ministra wymaga więc odsłonięcia tajemnicy, zalegającej tę sprawę zdemaskowania rzeczywistych winowajców.

Chaos fałszywych informacyj, wzajemnych oskarżeń i podejrzeń musi wreszcie prysnąć pod obuchem nagiej prawdy. Wymaga tego już sama powaga naszej reprezentacyi parlamentarnej. Rewelacye bowiem, jakie dotychczas pojawiły się w tej sprawie, sprawiają wprost przygnębiające wrażenie. Dowiadujemy się z nich, że prezydyum Koła samo rozmyślnie dopuściło do wytworzenia się tego upokarzającego dla nas stanu rzeczy, że nie czyni należytych usiłowań w celu przyspieszenia budowy kanałów, ponieważ uważa to za sprawę „tylko“ zachodnio-galicyjską, a właściwie „tylko“ krakowską .. Dowiadujemy się, że były minister i poseł galicyjski Dr Korytowski sam wystąpił **przeciwko** budowie kanału Wiedeń-Kraków, a wreszcie, że energicznego poparcia doznała ta sprawa jedynie ze strony posła żydowskiego Dra **Kolischera** — ku niezadowoleniu prezydyum Koła.

To stanowcze wystąpienie posła Kolischera — **nas** bynajmniej nie dziwi. Wystąpił on jedynie w obronie interesów swoich współwyznawców, którzy już zapewne zaangażowali się szeroko w „spekulacyach kanałowych“, czy to terenowych lub innych. Żydzi w takich razach umieją być aż nadto energiczni nawet — wobec rządu.

Dlaczego atoli tej samej energii nie okazali posłowie polscy, zwłaszcza nasi posłowie **krakowscy**? Może i o tem dowiemy się po poniedziałkowej konferencyi...

Z fermentów miejskich.

Onegdajsze posiedzenie Rady m. było poświęcone urzędowej obronie gospodarki finansowej nie tyle Rady miejskiej, co Prezydyum miasta. Jako szermierze prezydyalni wystąpili Dr **Ponikło** i najnowszy filar liberalno-żydowskiej większości, Dr Adolf **Gross**, który pogodziwszy się z kahalnikami należy obecnie do przybocznej gwardyi Dra Leo. Wywody obu tych improwizowanych ekonomistów przekonywały nie tyle gruntownością i cyframi, — ile zabójczą rozwlekłością; wysłuchano ich też w sennem milczeniu, z tem przeświadczeniem, że tak czy owak trzeba uchwalić wotum zaufania przygotowane już uprzednio na specyalnych konwentyklach.. Obecnie nie ma już w Radzie opozycyi, a nawet p. **Daszyński** został zupełnie obłaskawiony.

Nie było też nikogo, ktoby chciał i mógł zabrać głos w dyskusyi i mowy obrończe Dra Ponikły i Dra Grossa rozebrać ze wszystkich ozdobnych frazesów, wykazując przez to ich melancholijną nicość. Mimo to nie zaryzykowano potępienia broszur krytykujących gospodarkę finansową miasta, — z któremi przecież tak obszernie polemizowano. Nawet ta Rada zupełnie już pozbawiona samodzielności, inicyatywy i prawa krytyki nie potrafiła zaprzeczyć prawdzie, bijącej w oczy i dlatego musiano opuścić z pochwalnej rezolucyi główny ustęp, który autorów broszur miał napiętnować jako kłamców... Ostatecznie pomimo wschodniej fantazyi Dra Grossa, — zarzuty nieprawidłowego budżetowania, okrywania dziwną tajemnicą bilansów wielkich zakładów miejskich, — a nawet ukrytego deficytu, nie zostały odparte, ani nawet osłabione. Przy pomocy ogromnego urzędowego materyału, który jest niedostępny dla ludzi niemiłych naszej zwierzchności gminnej, sprostowano niektóre cyfry, wyjaśniono pewne szczegóły podrzędne, — ale nie oświetlono budżetu miejskiego w sposób wykluczający wszelką wątpliwość, i pozostał on dalej tajemniczą księgą zamkniętą na siedm pieczęci dla ogółu opodatkowanych śmiertelników. Oni go dopiero poczują, gdy przyjdzie przykry moment podwyższania podatków i wtedy dopiero zrozumieją, jak „**doskonałą**“ była gospodarka miejska...

* * *

Druga sprawa, którą omawiano na posiedzeniu, była specyalnie poruszona w naszym dzienniku i szczęśliwi jesteśmy, że inicyatywa humanitarna przez nas dana znalazła w Radzie odgłos i praktyczne uznanie. Dyetaryusze miejscy otrzymali przynajmniej jednorazowy zasiłek i obowiązujące przyrzeczenie, że ich dola ulegnie radykalnej zmianie. Wprawdzie tę piekącą sprawę załatwiono przyjętym zwyczajem połowicznie, ale dobrze jest, że kwestya ta weszła wreszcie na porządek dzienny i że Rada stwierdziła uroczyście krzywdę, wyrządzaną dotychczas dyetaryuszom i służbie miejskiej. Szkoda tylko, że nie wyjaśniono pewnych aktów arbitralności, które w swoim czasie wykryliśmy i napiętnowaliśmy, jako sprzeczne z zasadami sprawiedliwości i nowoczesnej politycznej kultury.... Ale do poruszenia tak drażliwych przejść, dotyczących tak potężnych dostojników, trzeba więcej cywilnej odwagi i niezawisłości, aniżeli ją ma cała obecna Rada, związana na śmierć i życie z prezydentem klątwą ostatnich wyborów...

Ze Związku turystycznego.

Z Kół członków „Krajowego Związku turystycznego“ piszą nam co następuje:

W niedzielę dn. 7 b. m. po południu odbędzie się doroczne Walne zgromadzenie krajowego Związku turystycznego z siedzibą w Krakowie. Odbędzie się ono w sali krakowskiej Rady powiat. Życzyć należy, ażeby wzięła w niem udział jaknajwiększa liczba członków i by znaleźli się ludzie, którzyby oświetlili należycie gospodarkę żydowską, jaka się panoszy w tym Związku. Dla poinformowania członków, zwracamy uwagę na kilka szczegółów:

Jeżeli po przeglądnięciu rozesłanego przez Wydział Związku sprawozdania za rok ubiegły zadamy sobie pytanie, co dotąd Związek ten zdziałał, aby podnieść napływ swoich i **obcych** do naszego kraju, to otrzymamy odpowiedź dość ujemną. Cała niemal energia głównego działacza Związku, sekretarza p. Rosnera wytężała się w kierunku urządzania nieudałych wycieczek automobilowych, organizowania zabaw i zapasów sportowych — a to przecie nie należy do zakresu właściwych zadań **turystyki!** Do tej chwili Związek nie wydał ani **przewodnika po Galicyi** lub chociażby tylko po Krakowie i to rzekomo z powodu braku sił redaktorskich (!) Natomiast sam pan sekretarz Związku Rosner wydaje prywatnie na własną rękę i na swój rachunek od kilku lat „Przewodnik po Galicyi“, który nosi nawet nazwę „organu turystycznego“. W ubiegłym roku nie urządził Związek **ani jednej wycieczki do naszego kraju** — z innych krajów lub dzielnic. Biura Związku, zwane salonami p. Rosnera, w których króluje on absolutnie przy bardzo kosztownem biurku amerykańskiem (za 600 koron!), są w stosunku do dochodów Związku za drogie i nie nadają się na lokal tego rodzaju instytucyi, ponieważ mieszczą się na pierwszem piętrze. To też zeszłoroczny budżet Związku, przewidujący czystego dochodu przeszło 7000 koron, byłby się skończył deficytem, gdyby nie subwencya ministerstwa pracy, które udzieliło z funduszów swoich zupełnie niespodziewanie subwencyi 12000 koron i przez to ochroniło Związek od deficytu.

Nasuwa się też siłą tych faktów pytanie, czy ważne stanowisko sekretarza Związku znajduje się w odpowiednich rękach i czy p. Rosner posiada odpowiednie kwalifikacye, ażeby wypełniać należycie swoje obowiązki. Co do mnie, muszę na to pytanie odpowiedzieć **przecząco**, zwłaszcza po porównaniu wyników działalności p. Rosnera z jego wielkimi **poborami**.

Krajowy Związek turystyczny, nie rozporządzający wielkimi dochodami, płaci swemu sekretarzowi rocznie 6.000 koron — nadto zaś jeszcze 3.000 koron tytułem **dyet**. Ministerstwo kolejowe przyznało przytem p. Rosnerowi wolny bilet kolejowy I klasy na wszystkie koleje w Galicyi. Nawiasowo zaznaczę jeszcze, że jednym z głównych owoców podróży p. Rosnera były — liczne zajścia z personalem kolejowym, traktowanym przez niego conajmniej z wyniosłości ministra kolejowego! Za taką płacę możnaby pozyskać na to stanowisko człowieka wszechstronnie z zadaniami turystyki obeznanego, władającego językami zagranicznymi, podczas gdy p. R. zna, oprócz żydowskiego, tylko język polski i niemiecki i potrzebnych na to stanowisko kwalifikacyj nie posiada. Objąwszy to stanowisko — pierwotnie rzekomo bezinteresownie, uzyskał on taką płacę w tak szybkiem tempie, jakiego nie spotykamy w żadnej innej karyerze urzędniczej.

Ten niesłychanie szybki awans zawdzięcza p. Rosner w niemałej mierze gorącemu poparciu swego współwyznawcy, radcy miejskiego **Judkiewicza**, który jest w Związku **delegatem Izby handlowej**. Pan ten wiedział, że jego pupil nie jest jeszcze wyszkolony w służbie publicznej, a jednak popierał go na każdym kroku.

Gdy Związek turystyczny rozpoczął swą działalność, wybrał wydział tej instytucyi, stosownie do przepisów statutu, różne **komisye**, jak prasową, agitacyjną, na to, aby ich potem nigdy więcej nie zwoływać. Po myśli postanowień wspomnianego statutu powinny być wszystkie ważniejsze sprawy Związku, które mają być rozstrzygane przez wydział, rozpatrzone przez tak zwany **komitet wykonawczy**. Komitetu tego nie zwoływano przez długi czas zupełnie, skutkiem czego wydział Związku musiał niejednokrotnie radzić i uchwalać sprawy, co do których nie był należycie poinformowany. To spowodowało kilku najwybitniejszych członków wydziału Związku do zrezygnowania z godności, które, dzięki p. Rosnerowi, jedynie na papierze piastowali. Mimo to tok czynności pozostał do ostatniej chwili ten sam, a p. Judkiewicz na każdem posiedzeniu Wydziału bezustannie chwalił energię, sprężystość i fachowość p. Rosnera.

Żywimy więc niepłonną nadzieję, że niedzielne walne zgromadzenie Kraj. Związku turystycznego położy koniec dotychczasowej, dla Związku i kraju wprost szkodliwej gospodarce panów Rosnera i Judkiewicza. *X.*

Z sali odczytów.

Studnicki o „endecyi“.

Znany autor i publicysta p. Studnicki, który przeszedł, jak wiadomo, ewolucyę od „socyalizmu do nacyonalizmu“ i w swoim czasie stał bardzo blisko kół narodowo-demokratycznych, wygłosił w hotelu Kleina odczyt o narodowej demokracyi w zaborze rosyjskim. Odczyt ten zasługuje na uwagę z tego względu, iż jest dosadną oceną wszechpolskiego karyerowiczowstwa — pochodzącą z obozu bynajmniej nie wrogiego.

Nie będziemy tu powtarzać wszystkich wywodów prelegenta, omawiających powody szybkich i wprost niezwykłych sukcesów endecyi i jej równie szybkiego upadku, gdyż sprawie tej poświęciliśmy już kilka artykułów. Podkreślimy tylko bardziej charakterystyczne momenty odczytu p. Studnickiego. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, iż prelegent stwierdził, że obecnie **narodową demokracyę w Król. Pol. należy uznać za zupełnie rozbitą.** Stronnictwo to, którego siła polegała głównie na tem, że pod sztandarem wszechpolskim zgrupowały się bierne masy, składające się z najrozmaitszych przeważnie apolitycznych żywiołów, **dziś faktycznie straciło wszelki kredyt w społeczeństwie.**

Omawiając znane przyczyny tego bankructwa polityki wszechpolskiej, która gubiąc po drodze wszystkie sztandary ideowe, znalazła się w końcu w sojuszu z reakcyą rosyjską, p. Studnicki zwrócił uwagę na cechę charakterystyczną tej polityki, występującą w jednakowym stopniu zarówno w okresie „rozkwitu“ nar.-demokracyi, jak i w okresie jej obecnego upadku, zarówno w I Dumie, jak i w III. Tą cechą jest — **przystosowanie się do warunków otoczenia.** Jeśli narodowa demokracya prowadziła inną politykę w I i II Dumie, niż w III — to była zawsze zgodną z tą zasadą, gdyż starała się tylko „**przystosować**“ do **panujących prądów.** P. Studnicki wskazał również, że głównym motywem polityki wszechpolskiej był **potrójny strach — przed Niemcami, przed Rosyą i przed rewolucyą.** To też zdaniem prelegenta opinia rosyjska przystała liczyć się z tak lękliwem stronnictwem, które straszyło wciąż Prusami, ulegało niewolniczo urzędowej Rosyi, a jednocześnie bało się jak ognia rewolucyi....

Wpływ polityki wszechpolskiej na kształtowanie się opinii rosyjskiej scharakteryzował wymownie p. Studnicki przytoczeniem słów pewnego wybitnego Październikowca, który miał się wyrazić:

— Patrząc na ewolucyę polityczną reprezentacyi polskiej w trzech Dumach, dochodzę do wniosku, że **nahajka jest dobrą rzeczą**, byle nie znajdowała się w pijanych rękach...

Z sali koncertowej.

Pan Bernal-Resky.

Dzisiaj występuje — rzeczywiście niezrównany — artysta-humorysta Władysław Barącz, acyzabawnie parodyujący typowych, „niezrównanych“ śpiewaków włoskich, popisujących się w typowych, „niezrównanych“ — rzeczywiście — utworach (np. w „Tarantelli“ Rossiniego).

Bardzo dowcipnie obmyślanem i przygotowanem przejściem od muzyki do tego właśnie humorystycznego wieczoru był piątkowy występ „niezrównanego“, „lepszego od Battistiniego“, barytonisty wielu „niezrównanych“ oper wszystkich części świata oraz innych okolic — pana Gustawa Bernal-Resky'ego. O chytrości aranżerów, pragnących przekonać publiczność o mistrzowstwie parodyi Barącza, tak subtelnie podkreślającego rzeczywistość — bezwiednie humorystyczną — pan Resky nigdy się nie dowie. Umierać będą ze śmiechu ci, którzy widzieli i słyszeli produkcyę piątkową, a zobaczą i usłyszą także dzisiejszą. Jednej tylko rzeczy — a bardzo w tym wypadku znamiennej — nie zdoła odtworzyć Barącz: fizycznej „byczości“, bo co do „artystycznej“ — ta nic ze swej świetności nie utraci. Podobizna, umieszczona na programie, zapowiadała zjawisko wspaniałe. Trzeba przyznać, że przynajmniej pod tym względem nie doznaliśmy zawodu. Najlepiej wychowane obywatelskie córki rzucały „niezrównanemu“ kwiaty pod stopy. Najwymowniejsza z manifestacyj, przynajmniej z tych, które pod czujnem okiem pana komisarza c. i k. policyi odbywać się mogą. Więc chyba tyle tylko napisać się ośmielę, że specyalnością „niezrównanego“ jest zamykanie oczu, otwieranie buzi, a wypuszczanie „niezrównanej“ produkcyi jedną z dziurek w nosie. Którą — niewiadomo. A więc — niewątpliwie — sztuka.

„Męzkość“ p. Resky'ego znalazła najwłaściwsze ujście w rzeczywiście, z wielu względów, „byczej“ aryi opery „Carmen“, odśpiewanej nad program. I przez chwilę zapanowało nawet takie zamieszanie między tonacyami, że uplastycznione zostało to, które powstaje, gdy, podczas rzeczywistej walki byków, zwierzę wpadnie pomiędzy publiczność. Słuchacze piątkowego popisu dali dowód wysokiej kultury muzycznej, albowiem już w połowie aryi kilka osób puściło po sali wiadomość, iż ta rzecz nadprogramowa, to słynna arya z hiszpańskiej opery „Carmen“ słynnego, żyjącego, hiszpańskiego kompozytora, nazwiskiem... Toreador.

Niemniej chytrym od aranżerów okazał się śpiewak. Pragnąc swą „okazałość“ w jaknajlepszem okazać świetle, namówił do wystąpienia w charakterze fortepianisty-solisty młodzieńca, z wszelkiej „byczości“ chemicznie wypranego. Skromny młodzieniec skromnie zaznaczał swoją obecność, błąkając się po klawiaturze, aż do skutku, czyli do „sypnięcia“ się w „Tristanie“ Wagnera-Liszta, uplastyczniając niweczącą wszelką harmonię śmierć, boć chodziło o śmierć Izoldy. W „Małgorzatce“ słusznie twierdzi bohaterka, iż niekoszlawa panna zawsze ma pod ręką jednego, a nawet kilku kuzynków. Skromny młodzieniec dowiódł, że skromny młodzieniec liczyć może na pół tuzina kuzynek i tuzin cioć, które, mimo wszystko — zdobędą się na oklaski i piski, mające oznaczać zadowolenie i zachętę. „Ad hoc sub judice lis non est“, co nie znaczy, by tu chodziło o skórkę lisią, czy inną.

I do kompletu brakowało jedynie obstrukcyjnej orkiestry czeskich radykałów, pod wodzą pana Lysego. Składa się ona — jak wiadomo z depesz — z siedmiu grzechotek, ośmiu gwizdawek, dzwonka, rogu alpejskiego, trąby długiej na 1½ metra, pięciu grzebieni rzadkich, siedmiu gęstych i magia. Ale usłyszymy ją na wieczorze Chopinowskim, na którym pan Rosenthal zaprezentuje, przy jej towarzyszeniu, **marsza pogrzebowego**, przez siebie poprawionego i uzupełnionego wpleceniem najsłynniejszego majufesu narodowego, który wykonany zostanie lewą nogą, przystrojoną w kokardki, obmyślane przez

nową, krakowską, zwiększoną „radę artystyczną“, pragnącą udowodnić, że wniknęła w głąb myśli Stanisława Wyspiańskiego.

Na tym samym wieczorze pan Pomeranc wygłosi poprawiony i przerobiony ustęp z Pana Tadeusza ..w żargonie, albowiem chodzi o grę Jankiela. Tym sposobem długoletnia krzywda naprawioną zostanie, bo rada szkolna krajowa już zatwierdziła „przeróbkę“ Pana Tadeusza, która wprowadzoną zostanie niebawem do wszystkich szkół galicyjskich.

Gdy do powyższych wiadomości dodamy, iż pan Lilienberg, przez nas zachęcony, już pracuje nad poprawieniem Słowackiego, a pan Godowski już przerobił wszystkie utwory Chopina, zmieniając tonacye majorowe na minorowe i odwrotnie, przenosząc wiolin do basu, a bas do wiolinu, zastępując pojedyncze nuty — kwintami, a oktawy — decymami — nie pozostanie nam, jak zapytać: znasz-li ten kraj, gdzie Rosenthal poprawia Chopina, Pomeranc — Mickiewicza? Mein Liebchen, was willst du noch mehr? Pochowania tych panów na Wawelu? Cierpliwości: przecież jeszcze żyją i „tworzą“, ku naszej radości i chwale.

Nastąpi to w każdym razie prędzej, aniżeli Wyspiański doczeka się sarkofagu, Słowacki, Chopin — pomników — nie mówiąc już o Jordanie.

„Davus sum non Oedipus.... *F. J.*

OD ADMINISTRACYI.

Szan. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże **najdalej do dnia 10 b. m.** Po upływie tego terminu **wstrzymamy** bezwarunkowo wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać jeszcze będą z prenumeratą.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Starozapustną Romualda; pojutrze w poniedziałek Jana wyznawcy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 35; zachód przypada o godz. 4 minut 19; długość dnia godzin 9 minut 36.

Kraków 6 lutego.

Walne Zgromadzenie chrześcijańskiego Banku ludowego odbędzie się **nieodwołalnie** we czwartek **11 b. m.** o godzinie 7 wieczorem w Domu Robotniczym przy ulicy św. Tomasza 37. Udziały deklarować można w dalszym ciągu w administracyi „Głosu Narodu“.

W sprawie budżetu m. Krakowa odbędzie się dalszy ciąg dyskusyi w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem w lokalu wydawnictwa „Głosu Narodu“. Pożądane jest liczne przybycie członków i zwolenników polsk. Stowarzyszenia chrześcijańsko-socyalnego.

Telefony w Krakowie. Wobec pogłosek, krążących wśród interesantów, jakoby rząd odstąpić miał od zamiaru urządzenia w Krakowie automatycznej centrali telefonicznej, zwróciła się Izba handlowa i przemysłowa do ministerstwa handlu o wyjaśnienie w tym kierunku.

Obecnie otrzymała Izba zupełnie autorytatywne zapewnienie, że nowa centrala telefoniczna zaprowadzoną zostanie w ciągu 6—8 miesięcy, w każdym razie jednak przed upływem roku 1909.

Nadto zjechać ma do Krakowa specyalna komisya z ministerstwa handlu, celem usunięcia braków obecnej centrali telefonicznej.

Izba handlowa i przemysłowa uprasza tedy strony interesowane, aby jej zechciały nadesłać w drodze pisemnej szczegółowy materyał faktyczny, dotyczący zażaleń lub życzeń w tym kierunku, tak, aby Izba mogła przedstawić komisyi konkretne wnioski na poprawę stosunków telefonicznych.

Zachłanność żydowska. Rozeszła się pogłoska po Krakowie, że p. Launer sprzedaje Żydom kamienicę pod l. 7 przy ul. Floryańskiej. Zaintrygowani tem, udaliśmy się do p. Launera z zapytaniem, czy to jest prawdą? Na to pan Launer oświadczył stanowczo, że prawdą jest, iż Żydzi go nachodzą, by im tę kamienicę sprzedał, że formalnie opędzić się im nie może, ale nieprawdą jest, jakoby chciał w ogólności sprzedać kamienicę, a tem bardziej Żydom. — „Jakem Polak i katolik — oświadczył p. Launer — i jak długo żyję, tak Żydom kamienicy nie sprzedam“.

Dowiedzieliśmy się nadto od p. Siedleckiego właściciela kamienicy przy ul. Floryańskiej l. 1 (róg pl. Maryackiego), że Żydzi nie mogąc próbować o kupno kamienicy — ofiarowali się własnym kosztem sień tej kamienicy przerobić, aby im przynajmniej pozwolił tam umieścić sklepik z gotowemi ubraniami i ofiarowali się nadto płacić wysoki czynsz. Lecz u p. Siedleckiego spotkali się również z odprawą godnego Polaka, wobec czego kusiciele poszli z kwitkiem.

Lecz cóż za powód jest, że Żydzi tak się napierają wbrew woli właściciela o kupno tej kamienicy? Oto w tej kamienicy mieści się Związek katol. krawców od dziewięciu lat. Przez dziewięć lat nie zasypiali Żydzi gruszek w popiele, ale z całą przebiegłością, wściekłością szturmowali, aby Związek kat. krawców obalić. Na wołowej skórze nikt by nie spisał tych wysiłków żydowskich. Założyli oni aż 6 sklepów z gotowemi ubraniami przy ul. Floryańskiej, jeden Żyd nawet naprzeciw — kupił kamienicę. Używali wszelkich intryg, machinacyi handlowych, przekupstwa funkcyonaryuszy, jak z czeluści piekielnej puszczali oszczerstwa i t. p. bomby, — lecz niestety, Związek katol. krawców jak stał tak stoi — jako silna twierdza odpiera ataki wrogów naszego narodu. — Wreszcie widząc, że nie dadzą w inny sposób rady uradzili się, aby tę kamienicę kupić i Związek z niej wyrzucić. Taką to podstępną jest robota żydowska, ileż to znieść trzeba — to przechodzi pojęcie. Szczęście, że to padło na interes o silnych podstawach — zwyczajny interes na któryby Żydzi zagięli parol, musiałby już dawno uledz tego rodzaju machinacyom.

Bo ileż to chrześcijańskich interesów w ten sposób ginie?

Najwidoczniejszem jest, że przybłędy obconarodowe chcą za jakąbądź cenę zgnębić nas na każdem polu. Wykupują grunta, kamienice, założyli nawet w tym celu konsorcyum w Krakowie z ogromnym kapitałem tak na wykupno kamienic z rąk polskich, jak na ich restauracye (o czem już wspominaliśmy), zmonopolizowali handel, gniotą handel i rękodzieło, kompletnie gorzej niż w Prusiech nas wywłaszczają, a my na wszystko to patrzymy spokojnie...

Co gorsza, jak do 3 rozbiorów Polski dopomagali „zdrajcy narodu,“ tak i dzisiaj za żydowskie srebrniki mandatowcy nasi dopomagają do 4-go rozbioru Polski, patrząc przez palce na zabór żydowski. Obawiać się już należy, że spełnić się mogą słowa Staszica, który widząc jak się Żydzi dobierają do naszej skóry powiedział: „O nieszczęśliwy narodzie polski, przyjdzie ci na to, że cię zje robactwo żydowskie.“

Z organizacyi nauczycielskiej. Naczelny Zarząd kraj. Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi z siedzibą w Krakowie, złożony z 24 osób, a odnowiony członkami wybranymi na III Zjeździe delegatów, ukonstytuował się następująco: Prezes — Nowak Stanisław, pierwszy wiceprezes — Śleczkowska Mieczysława, drugi wiceprezes — Pałka Stanisław, sekretarz — Robak Józef, zastępca sekretarza — Szkodziński Jan, skarbnik — Balicki Karol, jego zastępca — Świba Kazimierz, buchalter — Taroni Feliks, jego zastępca — Depowski Józef. — Do Wydziału wykonawczego naczelnego Zarządu weszli: Nowak, Śleczkowska, Pałka, Robak, Szkodziński, Balicki, Taroni, Świba, Depowski, Kostelecki i Müller.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 4-ej popołudniu w auli I szkoły realnej na temat: „Jak przyzwyczajać dzieci do oszczędności“. Będzie to dokończenie pogadanki poprzedniej na ten sam temat. Wybrany poprzednio komitet wraz z Sekcyą odczytową przedłoży swoje sprawozdanie z obrad nad sposobem wprowadzenia w szkołach krakowskich szkolnych kas oszczędności. Wstęp na pogadankę wolny.

Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi. Staraniem Sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się w niedzielę dnia 7 bm. o godz. 3 popołudniu w auli I szkoły realnej wykład dla uczenic p. t. „Polska w obrazach świetlnych“ z objaśnieniami p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 h.) Ze względu na brak obszernej sali, mogącej pomieścić ogromne masy zgłaszających się uczniów i uczenic, odbędzie się ten sam wykład osobno dla uczniów w przyszłą niedzielę dnia 14 bm.

Kurs dla kierowników czytelń. Akademickie Koło T. S. L. w Krakowie rozpoczyna d. 7 bm. dziesięciodniowy kurs dla kierowników swoich czytelń. Program kursu obejmuje:

I. Geografia i etnografia ziem polskich. Historya przed- i porozbiorowa. Nasze wschodnie i zachodnie kresy. Stosunki międzypaństwowe i ich wpływ na sprawę polską.

II. Galicya: Kraj i ludzie. Przemysł i handel. Rolnictwo. Asocyacya w rolnictwie. Wychodźtwo zarobkowe i projekt jego organizacyi. Urządzenia polityczne Austryi i Galicyi. Ustawa gminna. Ustawy: drogowa, łowiecka, o szkodach polnych, o włościach rentowych, ustawa szkolna, konkurencyjna i budowlana.

III. Metody pracy społecznej na wsi.

Wykłady odbywać się będą codziennie przed i popołudniu, wieczorami pogadanki i seminarya. Prelegentami są przeważnie prelegenci Akademickiego Koła T. S. L., prócz tego pojedyncze wykłady objęli: prof. Dr Franciszek Bujak i Dr Tytus Buynowski.

Z Koła pań „Straży Polskiej“ komunikują nam: Dowodów poczucia obywatelskiego, objawiającego się w popieraniu myśli, aby wyrugować towar pruski, dostarczyły firmy: Wierzejski, magazyn konfekcyi męskiej (Hotel Drezdeński), Niesiołowski, magazyn towarów bławatnych (Sukiennice), Bałabuszyński, handel bielizny (ul. Szewska), Tomczyński, handel papierów (ulica Szewska), Czapliński, handel papierów (ul. Szewska). Poddając się kontroli „Straży Polskiej“ firmy te dowodnie stwierdziły, że nie jest rzeczą niemożliwą wyzbyć się towarów, pochodzących od najzaciętszych naszych wrogów.

Zarząd Koła Pań „Straży polskiej“ postanowił firmy te polecić publiczności polskiej przez reklamę plakatową — a poparcia takiego użyczy i innym firmom, które zgłoszą się z gotowością poddania swoich magazynów kontroli „Straży Polskiej“ lub złożą deklaracyę, że towarów z cesarstwa niemieckiego sprowadzać nie będą. Zarazem Zarząd Koła Pań zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o popieranie usiłowań „Straży polskiej“ przez stanowcze odrucanie przy zakupnie towarów, pochodzących z cesarstwa niemieckiego, a to tem bardziej, że nieprawdą jest, jakoby towary innego pochodzenia miały w czemkolwiek ustępować towarom niemieckim, względnie pruskim.

Nowe Stowarzyszenie akademickie. 30 stycznia b. r. w lokalu „Zjednoczenia“ odbyło się organizacyjne zebranie Kółka Medyków U. U. J. przy „Zjednoczeniu.“ Celem „Kółka“ jest popularyzowanie wiedzy lekarskiej i zawieranie ściślejszych stosunków koleżeńskich. Zapisywać się można do „Kółka“ w poniedziałki i czwartki od godziny 7—8 wieczorem.

Reduta prasy w Krakowie. Dziś pojawiły się afisze, zapowiadające Redutę na dzień 20 bm. Godłem pozostał ten sam znak, który wypróbowano już przed rokiem jako szczęśliwy, maska stylizowana przez p. Eugeniusza Dąbrowę. Ponieważ zabawa ma być odmianą, nie powtórzeniem zeszłorocznej, zatem i godło otrzymało nową barwę. Wybrał je jeden z doradców artystycznych komitetu, bardzo gorliwie pomysłami i czynem mu dopomagający p. Jan Bukowski. Rysunek, wypełniony barwami żywemi, na jasnem tle, robi wrażenie lekkie, wesołe, jakby symbolizując przyszły nastrój wykwintny nocy redutowej. Pod godłem w kilku słowach doniesienie o zabawie i informacya, kiedy i gdzie zaproszeni otrzymać mogą bilety.

Zewsząd otrzymuje komitet wykonawczy objawy zadowolenia, że zapadła decyzya o powszechnem zamaskowaniu. Innowacya ta znalazła szczególne uznanie u pań, z których bardzo wiele zapewnia, że to właśnie postanowienie komitetu szczególnie je zachęca do udziału w zabawie. Podniesiono też zapytanie, czy zaprowadzoną będzie kontrola masek; niemało pań domaga się jej wprost i stanowczo. Wobec tego komitet wykonawczy pospiesza już teraz z zapewnieniem, że kontrola taka będzie, jak zawsze i wszędzie bywa na zabawach maskowych z udziałem osób tylko zaproszonych. Przed wejściem do sal umieszczona będzie „inkwizycya.“ Podobnie jak w roku zeszłym, jak najdyskretniej i najdelikatniej sprawi swój urząd, niemniej, zdecydowana do kroku stanowczego, na wypadek gdyby ktokolwiek próbował dopuścić się jakiejkolwiek niepoprawności. Komitet przyjmuje więc zupełną gwarancyę, że w wyborowem towarzystwie nie będzie dyssonansu.

Wobec tak wielkiej, możnaby poniekąd powiedzieć, prawie niespodziewanej sympatyi, z jaką powitano myśl powszechnego maskowania, komitet uważał za obowiązek ułatwić paniom o ile możności starania o akcesorya redutowe. W tym celu zwrócił się do kilku poważniejszych firm krakowskich i uzyskał już dotychczas zapewnienie, że sprowadzą jak największe zapasy masek, ogółem parę tysięcy, w różnych gatunkach i rodzajach, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Co więcej, licząc się z tem, że nie wszystkie panie mają zamiar nabywać domina, rozpoczął rokowania z kilku pierwszemi firmami wiedeńskiemi o nadesłanie pewnej liczby wytwornych, całkiem świeżych dominów, które bądź z ramienia komitetu, bądź pod jego dozorem, wypożyczane będą paniom za skromną opłatą, po cenie kosztu, po złożeniu niewygórowanej kaucyi. Już w najbliższych dniach ogłoszone będą warunki i wymienione firmy krakowskie, u których znaleźć będzie można najpiękniejsze i najlepsze akcesorya.

„Kotylion“ nauczycielski. W sobotę 13 bm. urządza „Ognisko“ nauczycielskie w salach własnego lokalu (ul. Kanonicza l. 19) zabawę taneczną z kotylionem.

Wstęp na zabawę dla osób z poza sfer nauczycielskich tylko za zaproszeniami, po które można się zgłaszać w sekretaryacie „Ogniska“ dnia 10 bm. między godziną 9—8 wieczorem lub pisemnie do p. Chachlowskiego (ul. Karmelicka l. 16). PP. akademicy zaproszeń nie potrzebują, winni się tylko przy wejściu wylegitymować. Bilet wstępu dla nauczycielstwa i akademików 1 kor., dla obcych 1 kor. 50 hal. Stroje dla pań spacerowe, dla panów wizytowe. Początek zabawy o godzinie 8 wieczór.

Z teatru ludowego. Dziś w sobotę po raz pierwszy 4-aktowy wodewil krakowski p. t. „Dwa psy,“ Zenona Parviego. Wodewil ten powtórzony zostanie na niedzielnem przedstawieniu wieczornem.

Popołudniowe zaś przedstawienie wypełni 4 aktowa operetka C. Danielewskiego p. t. „Gołe Panny.“ Rolę Mroczkowskiego starego lowelasa po p. Danielewskim objął p. Poleński.

Odwet restauratora. Jeden z krakowskich restauratorów przegrał niedawno długi kilkuletni proces. Nazajutrz po wydaniu wyroku otrzymał od adwokata olbrzymi, szczegółowy rachunek, który też niezwłocznie zapłacił. W kilka dni później otrzymał znowu adwokat od restauratora następujący rachunek za

Przygotowanie do obiadu . . .	2·50	Koron
Przegląd jadłospisu	4·—	„
Dwie konferencye z handlarzem jarzyny	1·—	„
Przyniesienie zupy	1·—	„
Dmuchanie w zupę	—·50	„
Wyjęcie muchy z zupy	—·50	„
Jarzyna	1·—	„
Zupa	2·50	„
Ukłon kelnera	0·50	„
Dwie konferencye z kucharzem .	2·—	„
Życzenie dobrego apetytu . . .	0·50	„
Dziesięć spacerów do piwnicy . .	10·—	„
Inne uprzejmości	2·—	„
Wykałaczki do zębów	—·50	„
Wina i cygara	8·—	„
Odczytanie karty deserowej . .	—·50	„
Deser	7·50	„
Sprzątnięcie ze stołu	1·50	„
Napisanie rachunku	2·—	„
Przyjęcie rachunku	2·—	„
Pokwitowanie	—·50	„
„Do widzenia“	2·50	„

Adwokat krakowski był bardzo przyjemnie zdziwiony, że restaurator tak szybko bardzo nauczył się od niego wystawiać dokładne i wyczerpujące rachunki. Zapłacił też z przyjemnością przedłożony mu rachunek i wyraził swój podziw dla dżentelmeństwa restauratora. Odtąd atoli wystawia podobno bardzo krótkie rachunki swym klientom, zwłaszcza, jeżeli zaliczają się do zawodu restauratorów.

Tajemnicze 18.000 rubli. Stanisław Szczygielski, aresztowany jako domniemany posiadacz papierów wartościowych, znalezionych w hotelu „Narodowym“, przesłuchiwany wczoraj wieczorem przez komisarza policyi Dra Krupińskiego, zaprzeczył, jakoby pakiet z owymi papierami on pozostawił. Nie pomogły jednak te wykręty. — Oto policya otrzymawszy od służby hotelowej wiadomość, że w dniu przybycia Szczygielskiego do hotelu wieczorem bawiła u niego jakaś dziewczyna, wyśledziła ją i wezwała do przesłuchania. Skonfrontowana z Szczygielskim, oświadczyła dziewczyna, że pokazywał on jej pakiet, właśnie ten, który znaleziono w piecu — i zapytywał, gdzieby go ukryć. Jak powiadał bowiem znajdowało się wewnątrz 100.000 rubli, które „gdyby żandarmerya przy rewizyi znalazła, mogłaby je zakwestyonować i narazić go na nieprzyjemności“. Dziewczyna nie podejrzywała niczego, Szczygielski bowiem wyglądał bardzo elegancko.

Zeznanie to dziewczyny zachwiało wreszcie Szczygielskim — i wkrótce oświadczył komisarzowi, że papiery rzeczywiście on przywiózł i schował pod popielnikiem.

Co do pochodzenia tych pieniędzy opowiadał Szczygielski bajeczkę z tysiąca i jednej nocy, z której wynika, że jacyś tajemniczy ludzie wręczyli mu te pieniądze w Warszawie i grożąc rewolwerem, kazali jechać do Krakowa. Szczygielski wstąpił po drodze do Częstochowy, aby się wyspowiadać, ale i tam znaleźli go owi terroryści i zmusili do wyjazdu...

Do Krakowa przybył wieczorem, nie mogąc zaś z powodu spóźnionej pory rozpocząć wywiadów, gdzieby mógł wymienić papiery, udał się do hotelu. Tu rzeczywiście radził się dziewczyny, gdzieby mógł schować pakiet, schował go jednak dopiero po jej odejściu — pod popielnik. Zaraz nazajutrz rano zjawił się w hotelu ajent policyjny, który zabrał Szczygielskiego na inspekcyę policyjną dla braku legitymacyi. Szupasowany następnie chciał wstąpić do hotelu, aby zabrać pakiet, nie mógł już jednak tego uczynić. Pojechał więc na własne żądanie do Oświęcima, gdzie wkrótce aresztowano go powtórnie i przywieziono do Krakowa. Dowiedział się wówczas, że pakiet znaleziono.

Opowiadanie to nie przekonało policyi, która przypuszcza, że Szczygielski jest sprawcą jakiegoś napadu i rabunku spełnionego w Częstochowie.

Śledztwo policyjne prowadzone jest więc nadal z tąsamą energią, na razie w kierunku sprawdzenia, o ile nazwisko podane przez aresztowanego jest prawdziwe. Policya krakowska odniosła się też już do policyi warszawskiej i częstochowskiej, żądając szczegółów tyczących osoby rzekomego Szczygielskiego.

Zajście uliczne. Po godzinie 1 w południe we czwartek, przechodzący ulicą Szpitalną byli świadkami u wylotu jej w Mały Rynek bójki dwóch wyrobników: Żyda i chrześcijanina. — Twarze obu splamione były krwią. Bójka trwała długo — przeszło pół godziny — mimo to jednak nie zjawił się ani jeden policyant, choć kilku gapiów krzykiem i gwizdaniem ich przywoływało. Takie to już jednak „bezpieczeństwo“ w naszem mieście. Rzecz naturalna, że skorzystali z tej okazyi współwyznawcy jednego z walczących — żydowscy handełesi — i ukryli Żyda; to też gdy wreszcie nadjechał policyant konny nie zastał już na placu boju winowajców. Odszukał ich jednak i obu odprowadził na stacyę Pogotowia ratunkowego, temwięcej, że Żyd począł głośno krzyczeć ratunku. Na Pogotowiu atoli przekonano się, że Żyd nie został ani nawet draśnięty, zaś krew na twarzy jego pochodziła z ran robotnika chrześcijańskiego, którego on pobił. — Mimo to jednak policyant aresztował także i pobitego, bo — tak mu kazali żydowscy handełesi, gromadą biegnący za tamtymi. A posłuch u nas pod tym względem jest wielki...

Okrutny ojciec. Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem w onegdajszym numerze „Głosu Narodu“ umieszczonej prosi nas p. Jan Farbowski, funkcyonaryusz elektrowni miej. o sprostowanie mylnie podanego nazwiska owego nielitościwego stróża, aresztowanego przy ul. Poselskiej, który nazywa się nie Janem Farbowskim, lecz Janem Farkowskim.

Kinematograf. W programie do czwartku dnia 11 bm. między innymi bardzo pięknymi krajobrazami, przedstawia Kinematograf przy ul. Starowiślnej ogólny widok Messyny przed katastrofą i najnowsze dalsze zdjęcia Messyny po katastrofie. Na wzmiankę zasługuje również „Mobilizacya i ćwiczenia wojsk bułgarskich“ zdjęte za zezwoleniem ministra wojny.

Z Kraju.

Prywatne szkoły żydowskie otrzymują prawo publiczności! Jak się dowiadujemy, kierownik ministerstwa oświaty, reskryptem z dn. 12 stycznia nadał prywatnej 3-klasowej szkole ludowej męskiej fundacyi br. Hirscha w Jagielnicy (pow. czortkowski) prawo publiczności, począwszy od roku szkolnego 1908.

Oby to było zadatkiem powstawania szeregu szkół żydowskich — specyalnie dla Żydów, czego im szczerze życzymy w myśl zasad programu naszego. Przez powstanie bowiem tylko odrębnych szkół polskich i odrębnych żydowskich zdoła nareszcie społeczeństwo polskie przekonać się, iż obydwa te narody dzieli wielka różnica, oparta na zasadzie odrębności narodowej i tylko na tej zasadzie postawiona kwestya żydowska znajdzie swe racyonalne rozwiązanie.

Przy tej sposobności nie możemy pominąć milczeniem pewnych smutnych refleksyi. Programy wszystkich naszych stronnictw w kraju poza chrześć.-socyalnymi nie uznają odrębności narodowej Żydów i z tego powodu wcale nie życzą sobie odrębnycd szkół żydowskich. Jakżeż atoli wielką musi być zależność tych stronnictw od Żydów, jeśli pozwalają im na to co się sprzeciwia ich własnnym zasadom, a na podstawie właśnie których z Żydami idą ręka w rękę. Z drugiej natomiast strony tesame stronnictwa nie potrafią się zdobyć na uzyskanie prawa publiczności dla szeregu szkół polskich tam, gdzie własny program im to nakazuje zwłaszcza na kresach...

O gimnazyum polskie w Białej. „Towarzystwo wspierające utrzymanie prywatnego gimnazyum polskiego w Białej“ nadsyła nam gorącą odezwę do społeczeństwa polskiego z prośbą o poparcie jego usiłowań i celów oraz przystępowanie na członków.

Szkoła ludowa polska — mówi odezwa — bezwarunkowo na kresach nie wystarcza i potrzeb polskości zaspokoić nie potrafi. Tu potrzeba koniecznie polskich szkół średnich: gimnazyów, szkół realnych, seminaryów nauczycielskich, szkół przemysłowych i rolniczych, które wydadzą polską inteligencyę, przodowników w walce o odrodzenie narodowe kresów. Obecnie w braku polskich szkół średnich w Białej-Bielsku młodzież polska idzie do niemieckich szkół i tam germanizuje się i przepada dla polskości. Temu przeciwdziałać postanowiło T. S. L. i w tym celu założyło w Białej polskie seminaryum nauczycielskie i gimnazyum polskie, które w pierwszej klasie liczy 41 uczniów.

Usiłowania T. S. L. potrzebują jednak wydatnego poparcia ze strony polskiego ogółu. O to poparcie prosi Towarzystwo wspierające utrzymanie polskiego gimnazyum w Białej i zaprasza wszystkich Polaków do zapisywania się na listę członków.

Członkiem Towarzystwa może być każda osoba fizyczna i prawnicza. Członek zwyczajny opłaca wkładkę roczną najmniej 2 kor., wspierający zaś najmniej 24 kor. rocznie. Członkiem założycielem może zostać ten, kto uiści jednorazowy datek najmniej 200 kor.

Omal nie wykolejenie. Z Tarnowa donoszą: Pociąg błyskawiczny, przychodzący do Tarnowa o godzinie 4·19, doznał czterogodzinnego opóźnienia. Powodem było pęknięcie koła u maszyny pociągu koło Bogumiłowic. Przytomności maszynisty należy zawdzięczać, że nie przyszło do poważnej katastrofy. Maszynista bowiem, zauważywszy pęknięcie koła, automatycznie zatrzymał pociąg, co ochroniło podróżnych przed niebezpieczeństwem. Pęknięcie zostało spowodowane wskutek silnych mrozów — i zdaje się, wadliwości materyału.

Tarnów. (Kor. wł.). „Oświata ludowa.“ W ubiegłym tygodniu odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Tow. „Oświaty ludowej.“ Przewodniczył p. Korytowski, który zaraz na wstępie poświęcił gorące wspomnienie śp. X. Dr Szczeklikowi, szermierzowi na niwie oświaty ludowej, a którego to wspomnienia zgromadzeni stojąc wysłuchali.

W końcu wybrano zarząd, do którego weszli: X. Józef Kaliciński, jako prezes, p. M. Korytoski, jako wiceprezes; X. Fr. Pałka, jako bibliotekarz, p. Józef Szablowski, jako sekretarz, X. Dr Wiślicki, jako kasyer; nadto do Wydziału wybrani zostali: pp. Antoni Kurowski, Dr Józef Dutkiewicz, Markowski. Jako zastępcy zaś pp.: Joanna Chodacka, X. Dr Stanisław Wróbel i Dr Fr. Zaremba.

Wybrany zarząd postanowił przez częste lustracye bibliotek założonych, oraz wykłady na polu ekonomicznem, przyczynić się podniesienia oświaty ludowej klas robotniczych.

Hakatyzm. Godne napiętnowania jest postępowanie kilkudziesięciu rodzin polskich w naszym prastarym grodzie Deliwów, iż pomimo nawoływań, protestów, oraz bojkotu towarów pruskich, ci jak na urągowisko u podróżującego agenta pruskiego zamówili niemieckie leksykony Mayera i Brockhausa z księgarń pruskich. Rodzin takich o ile sprawdzono jest do 80! Wstyd! Ponieważ leksykon kosztuje przeszło 200 koron — więc tyle grosza polskiego pójdzie na marne w ręce pruskie!

Wścieklizna. Z powodu sprawdzenia kilku wypadków wścieklizny w okolicy oraz w samym Tarnowie, wydano jak najdalej idące rozporządzenie, celem nakładania psom kagańców. Nadto w razie schwytania psa bez kagańca, nie wolno go wypuszczać po oglądnięciu przez weterynarza miejskiego, jak kiedy indziej praktykowano, lecz pies taki ma być natychmiast zabijany. W ubiegłym tygodniu w pierwszym dniu po ogłoszeniu stracono 18 psów.

Teatr operetkowy ze Lwowa. W dniu 8 bm. przyjeżdża do nas Teatr miejski ze Lwowa i da w dniu 8 i 9 bm. dwa przedstawienia operetkowe w sali „Sokoła.“

W dniu 8 bm. odegraną zostanie operetka w 3 aktach p. t. „Słodka dziewczyna“ — zaś 9 bm. operetka 3-aktowa p. t. „Dziedziczka dolarów.“

Wiadomości dyecezyalne. X. Dr Ignacy Maciejowski, dziekan i proboszcz w Tuchowie, został zamianowany przez cesarza kanonikiem honorowym kapituły katedralnej.

X. Hieronim Błażyński, kapłan tarnowskiej dyecezyi umarł w Ameryce.

Wadowice. (Kor. wł.) Karnawał. W obecnym sezonie cały szereg dni przedświątecznych poświęcono księciu karnawałowemu. I tak dnia 1 bm. odbyła się zabawa taneczna staraniem „Zgody“ w sali „Czytelni mieszczańskiej“ przy udziale licznie zebranych gości ze wszystkich sfer społeczeństwa naszego miasta, na której bawiono się ochoczo do białego rana.

Druga z rzędu zabawa z tańcami odbędzie się dzisiaj d. 6 bm. w „Czytelni mieszczańskiej“ we własnej sali i równocześnie w tymże dniu w górnej sali „Sokoła“ urządza zabawę miejscowe „Stow. sług państwowych“.

Dnia 13 bm. zaś urządzają znów bal podoficerowie 56 p. p. w dolnej sali „Sokoła“.

Bójki. W dniu 29 z. m. o godzinie 8 wieczorem w ulicy Zatorskiej dwóch żołnierzy 56 p. p. zaczepiło towarzystwo idące najspokojniej, składające się z kilku majstrów rzemieślniczych z żonami, i poturbowali ich dotkliwie a szczególniej mężczyzn, którzy ujęli się za swemi żonami. Bójka skończyła się jednakże tryumfem „cywilów“, a żołnierze, widząc swój pogrom, pospiesznie ustąpili z placu boju, zostawiając w rękach swych zwycięzców bagnet i czapkę. — Dziwnem atoli jest, że miejscem bójki była ulica tuż przy głównym rynku, a na krzyk „policya“ żaden z policyantów nie przybył — i dopiero po skończonej kampanii zjawiło się ich aż trzech.

Straż pożarna ochotnicza od dłuższego czasu z braku należnego poparcia ze strony ogółu naszego miasta popadła w letarg. Dopiero nareszcie obecny burmistrz Dr Opydo, jako prezes tejże straży zajął się gorliwie jej wskrzeszeniem, a następnie nowowybrany zarząd dokłada wszelkich starań, aby Towarzystwo to doprowadzić do dawnej świetności i znaczenia, jakie mieć powinno. — Prowadzenie to zależeć będzie w pierwszym rzędzie od ogółu mieszkańców, którzy wpisując się za członków wspierających i czynnych przyczynią się w ten sposób do utrzymania się tej humanitarnej instytucyi.

Niesmaczne awantury. Z przykrością zaznaczyć musimy, iż niektórzy panowie z t. zw. inteligencyi naszej grupują się w Kasynie urzędniczem w styczniu b. r. zbyt głośnymi się stali z krewkiego usposobienia swojego — wyrządzając sobie wzajemnie szkody materyalne przez połamanie lasek, kapeluszy, poodrywanie guzików, pogubienie spinek i t. p., jak niemniej szkody fizyczno-moralne, do których należało policzkowanie, darzenie się epitetami od Apuchtinów i t. p.

Rzeszów. (K. wł.). Po raucie na „Św. Zytę“ ogólny niesmak. Ci, którzy myśleli, że prosząc Żydówkę p. H. o współudział, ściągną Żydów z

pieniądzmi, zawiedli się, innym słysząc Żydówkę śpiewającą na cześć świętej, mimowoli przyszedł na myśl wiersz wieszcza naszego: „Ale świętości nie szargać, bo trza, żeby święte były". — Nasi bracia z zaborów w oczyby nam plunęli, im religię wydzierają przemocą, my ją sami plugawimy. Inicyatorom jednak wszystko jedno — chodzić do kościoła, zbierać składki na Słowackiego, a z drugiej strony prosić Żydów o współudział na cel pod opieką świętej.

Zaraza ta indyferentyzmu religijnego udziela się powoli z tygodnika „Głos rzesz", który za misę soczewicy **sprzedał nietylko markę antysemicką, ale i chrześcijańską**, nie wystąpiłby teraz za żadną cenę przeciwko Żydom a nawet popiera ich. O tej misie soczewicy pomówimy jeszcze kiedy.

Po długim śnie letargicznym ma się w niedzielę zebrać komitet Związku katolicko-społecznego. Na nim powinni wyświetlić sprawę ustąpienie burmistrza i pchnąć Związek do czynnej pracy.

Wieczorek styczniowy w „Gwieździe" zgromadził bardzo liczną publiczność, śmietanki jednak nie było, bo ta boi się popularyzować. — I w „Sokole" wieczorek styczniowy wypadł dobrze dzięki trupie amatorskiej włościan ze Staromieścia, którzy odegrali „Wóz Drzymały". — Publiczność jednak nie dopisała. Życie sokole, jakie było za dawnego prezesa Stanisza, nie chce się wrócić pod rządami narodowo-demokratycznego prezesa, odkąd tenże na spółkę z burmistrzem do Żydów przystał.

Czytamy w gazetach o występach prelegentów Eleuteryi po prowincyi; możeby i do nas zawitali i zbudzili na nowo do życia klub, który przed trzema laty blisko 100 członków liczył.

Krzeszowice. (Kor. wł.). „Co się odwlecze, to nie uciecze!" Żandarmerya krzeszowicka podaje nam bardzo zajmujący szczegół z życia Maryi Goryl, żony zbrodniarza z Paczółtowic, na który zdołała wpaść dopiero teraz.

Otóż dnia 9 czerwca 1905 roku podpaliła Marya Goryl dom swego ojca we wsi Żbiku pod Krzeszowicami, wartości 100 koron, zabezpieczony przedtem na dwa tysiące koron.

Z powodu zamieci śnieżnych wstrzymano dnia 4 bm. ogólny ruch pociągów na kolei lokalnej Dolina-Wygoda, na 3 dni.

Defraudacya. Z Tłustego piszą nam: W Kosyłowcach, obok Tłustego, poczmistrzyni p. Kocowa na pokrycie własnych długów zdefraudowała około 5.000 kor.; za tę samopomoc odpowiadać będzie przed sądem. Z posady ją usunięto, 6 dzieci zostało na łasce Opatrzności boskiej.

Ze świata.

Gwałty żydowskie na Bukowinie. W dniu 4 b. m. odbyły się w Czerniowcach wybory do rady miejskiej w trzeciem kole wyborczem. Chrześcijańsko-socyalni kandydaci otrzymali 90 procent głosów wyborców chrześcijańskich. Mimo to zwyciężyli Żydzi i ich sojusznicy, t. j. polscy narodowi demokraci, wolnomyślni Niemcy i Ukraińcy. Żydzi dopuszczali się ogromnych nadużyć przy wyborach, przekupstwo i upijanie wyborców w lokalu wyborczym odbywało się publicznie i z cynicznem zuchwalstwem. Chrześcijańsko-socyalnych wyborców, protestujących przeciw takiemu postępowaniu Żydów, usunięto gwałtem z sali wyborczej. Żydzi zwyciężyli niewielką większością, a głównym ich sojusznikiem była owa „polska narodowa demokracya, która połączyła się nawet z ukraińcami i wszechniemcami, byle tylko utrzymać Żydów przy władzy. Program chrześcijański jest widocznie temu sżydziałemu stronnictwu czemś najgorszem i najwięcej niesympatycznem, jeżeli dla jego obalenia zawiera ona takie potworne koalicye!

Dopuszczenie kobiet do politechnik. Statut organizacyjny akademii technicznych w Austryi nie zawiera żadnych postanowień co do przyjmowania kobiet w charakterze słuchaczek lub hospitantek na politechniki. Przed kilku dniami pozwoliło jednak ministerstwo oświaty nauczycielce Maryi Hübner zapisać się na politechnikę wiedeńską w charakterze hospitantki. Pierwsza ta hospitantka politechniki posiada świadectwo dojrzałości ze szkoły realnej i inne zwykłe warunki potrzebne do wstąpienia na uniwersytet. Na przyszłość więc kobiety będą mogły zapisywać się na politechniki, na razie jako hospitantki, póki nie uzyskają na nich pełnego równouprawnienia, co wkrótce nastąpić powinno.

Maturzyści austryaccy w szkołach rosyjskich. Rosyjskie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, mocą którego świadectwa niemieckich i austryackich szkół średnich mogą być zrównane z rosyjskimi po złożeniu egzaminu przez uczniów zagranicznych z języka rosyjskiego, literatury, historyi i geografii Rosyi w zakresie studyów szkół średnich rosyjskich. Charakterystycznem jest, że przepisy te dają większe prawa uczniom szkół galicyjskich, niż polskich prywatnych zakładów w Królestwie Polskiem, których wychowawcy dla uzyskania praw rządowych muszą ponownie składać całkowity egzamin ze wszystkich przedmiotów w języku rosyjskim!

Nowe barwy w modach. Najtrudniejszem zadaniem dla tych, którzy co roku muszą tworzyć zmiany w modzie, jest stworzenie nowych barw. Nowe odcienie barw bierze się z przyrody, a do wytworzenia ich nie wystarczy jeszcze artystyczne odczucie, potrzeba do tego niemałej znajomości chemii.

Obecny rok nie przyniesie jakichś wybitnych nowości, co zresztą dziś jest już niemożliwe, wszystkie bowiem odcienie barw w przyrodzie są już niemal wyczerpane, nowych zaś takich, których nie ma w przyrodzie, nie stworzy żaden chemik. W roku bieżącym dominować będzie ametyst, tak jako klejnot, jak i barwa. Również barwa brunatna we wszystkich odcieniach będzie cieszyła się wielkim pokupem, największe jednak zawsze powodzenie będzie mieć barwa czarna. Do ożywienia czarnych toalet, będzie barwa biała, a więc gaza, tiule, koronki. Zestawienie czerni z bielą wygląda bezsprzecznie najwykwintniej, prócz tego zaś odznacza się tem, że w czerni każdej pani jest zawsze do twarzy. Barwę białą przy czarnej sukni zastępują także kremowa, a nawet bladą ametystowa.

Składki. Na kolonie wakacyjne dla seminarzystek złożyli na ręce X. J. Masnego: X. Dr Józef Caputa 5 kor., X. prof. Dr P. Ryłko 2 kor., X. Gumiński 2 kor.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popoł.). — o godz. 7 „Modelka".
Poniedziałek. „Lilla Weneda".
Wtorek. „Modelka".
Środa. „Tamten" (popoł.).
Czwartek. „Małgorzatka".
Piątek. „Modelka".

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 6 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa z kotylionem „Gwiazdy" w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Bal podg. Czytelni akademickiej w „Sokole" podgórskim. — Piknik Kółka matem. i przyrodników U. U. J. w sali Saskiej. — Zabawa krawców w Domu robotniczym. — Zabawa taneczna w stow. akad. „Polonia" przy ul. Szewskiej.

PONIEDZIAŁEK dnia 8 lutego. Bal maszynistów kolejowych w sali Strzeleckiej.

WTOREK dn. 9 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.

ŚRODA dnia 10 lutego. Bal na kolonie wakacyjne młodzieży szkół średnich w Starym teatrze.

Nowe zamachy Czechów na ludność polską.

Piszą do nas z Rychwałdu na Śląsku:

Jeszcze nie przebrzmiało echo wielkiej niesprawiedliwości, dokonanej na dzieciach polskich w Morawskiej Ostrawie, a już znów mamy do zanotowania fakt może jeszcze znamienniejszy. Niedość naszym „braciom" rzucać nam jak ostatniemu nędzarzowi z ogólnej sumy półtora miliona koron wydatków gminnych, aż — ośmset koron na utrzymanie pięcioklasowej szkoły „Macierzy", nie dość im dążyć do zgładzenia ze świata polskiej szkoły; oto już zaczynają knować zamachy na dusze naszych dzieci.

Fakt, który mamy na myśli, nie jest wcale jakimś odosobnionym wypadkiem; przeciwnie, jest to jedno ogniwo potężnego łańcucha, zatoczanego systematycznie koło kilku gmin polskich w zagłębiu ostrawsko-karwińskiem. Najjaskrawiej wystąpiło to jednak w Rychwałdzie, gdzie od szeregu lat wre zacięty bój między tubylczą ludnością polską, a najwpływowszymi renegatami o rządy w gminie. Walka polityczna i narodowościowa przeniosła się obecnie i na pole religijne. Oto naszym „braciom" z nad Wełtawy stał się niewygodnym nasz, powszechnym szacunkiem otaczany wikary X. Grim, wychowanek naszego gimnazyum cieszyńskiego, piętnujący na każdym kroku postępki naszych czeskich postępowców. I cóż się dzieje. Oto przywódcy owych postępowców, znani w okolicy zwolennicy wolnej szkoły, wrogowie wszystkiego, co ma łączność z religią, stają naraz na straży wychowania religijnego dzieci szkolnych. Wymyślają najpotworniejsze brednie przeciw X. katechecie, zarzucając mu między innemi, jakoby polonizował czeskie dzieci w szkole, a religii ich wcale nie uczył! Łatwiej było wymyślić to kłamstwo, niż naszą ludność przekonać o prawdzie tych twierdzeń.

Wiemy my dobrze, jak bardzo czeskiemi są dzieci, zapisane do czeskich katalogów; są to dzieci kilku robotników małej wiary, którzy ze strachu przed utratą zarobku zostali zmuszeni do zaprzedania dusz swych dziatek; są to dalej dzieci kilku ciemnych imigrantów galicyjskich, opętanych przez agitatorów czeskich. Fakt, że X. Grim z temi dziećmi rozmawiał w ich ojczystym języku (dyalekcie śląskim), wystarczył już naszym pseudo-Czechom do rzucenia nań potwarzy, że wynaradawia dzieci czeskie, i do zwołania w tej sprawie zgromadzenia protestującego. Ale nasi dzielni Rychwałdzianie nie zaspali sprawy. Poszli tłumnie na owo zebranie, przez usta dwóch swych mowców wyrazili swe zapatrywania i nie pozwolili na uchwalenie jakiejkolwiek rezolucyi, potępiającej X. katechetę.

Smutne to przejście! Czy byłby kto uwierzył, że naród, który tak zacięte walki stacza z odwiecznym swym wrogiem, z Niemcami w Królestwie czeskiem, że naród ten, czując się silniejszym, posunie się do tak niesłychanej nietolerancyi? Czy rzeczywiście mamy przyjść do przekonania, że wszelkie wynurzenia wszechsłowiańskie w Pradze zeszłego roku były obliczone jedynie na efekt i na uśpienie naszej czujności?

Dopiero w ostatnim czasie dowiaduje się społeczeństwo polskie o postępowaniu tych naszych pobratymców. To też nie spuszczajcie nas z oka, rodacy wszystkich zaborów, nie dopuśćcie, żeby nasze ciągłe nawoływania o pomoc były wołaniem umierających. *Elka.*

* *
*

Z Rychwałdu otrzymujemy w tej sprawie drugą korespondencyę, tej samej mniej więcej treści, która jeszcze donosi o polskiem zgromadzeniu, tam odbytem. Powtarzamy zatem tę drugą część korespondencyi.

Zupełnie inaczej odbyło się w tym samym dniu zgromadzenie walne P. Z. Z. chrześc. robotników. Na tem zgromadzeniu po zdaniu sprawy z pracy wydziału i po wyborze nowego wydziału, zabrał głos p. Swakoń, który w ładnych i dobitnych słowach wykazał nędzę i pokrzywdzenie robotników ze strony rządu, kapitalizmu i Żydów. Mowca podał także środki, jak się przeciw tym trzem przeciwnikom mają robotnicy bronić. Na końcu swej długiej przemowy wezwał obecne matki i dziewczęta polskie, które zebrały się w pokaźnej liczbie, do wspólnej pracy, do organizowania się. — Następnie zabrał głos p. Fiksek i wskazał w swoim przemówieniu, że pierwszym i największym wrogiem robotników jest wódka, pijaństwo. Jako dowód przytoczył Szwecyę. Mowa ta wywarła silne wrażenie.

Na zakończenie przemówił obecny na zgromadzeniu X. E. Grim, który w krótkich słowach wskazał na rozwój Grupy P. Zw. z. chrz. rob. w Rychwałdzie i podkreślił z naciskiem, że Związek ten nosi nazwę **polski Związek**. W obecnych czasach musimy otwarcie przyznawać się do swej narodowości, zwłaszcza, gdy nas Czesi gniotą i prześladują. Mowca wskazał, że musimy być dumni, iż jesteśmy Polakami, bo mamy takich bohaterów, jakich niema żaden inny naród. Na końcu przemowy wezwał zgromadzonych, by i dziś hasłem naszem były słowa naszych przodków: Bóg i Ojczyzna. Przemowę swą zakończył słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła", na co obecni odpowiedzieli hucznym śpiewem.

Po śpiewie zabrał jeszcze głos nowowybrany przewodniczący grupy p. Kowalski, który wspomniał o niecnem postępowaniu „braci" Czechów. Odpowiedzią na jego słowa było ogólne oburzenie zgromadzonych (prawie 200 osób) i energiczny protest przeciw zamachom czeskim na X. wikarego. Zgromadzeni uchwalili wobec komisarza, że protestują przeciw dążeniom Czechów do usunięcia X. wikarego i że darzą go zupełnem zaufaniem.

Po zamknięciu sesyi.

Zamknięcie sesyi parlamentu wywołało w kołach poselskich żywe poruszenie. Wszystkie stronnictwa ogłosiły manifesty do wyborców, by wytłómaczyć im powód tak niespodziewanego zakończenia obrad parlamentu. Oczywiście Czesi zwalają winę na Niemców, ci zaś za wyłącznych winowajców uważają Czechów.

Związek niem. narodowy pisze w swym manifeście z prawdziwie **krzyżacką obłudą**:

„Charakterystycznem dla brutalności czeskiej polityki a zarazem pouczające dla tych, którzy nie rozumieją **ucisku** (!) naszego narodu w Czechach jest, że gwałtowność czeska wystąpiła właśnie w tej chwili, kiedy **porozumienie między obu narodami miało już dojść do skutku**. Widzimy w tem nowy dowód, że nasze zamiłowanie do pokoju (!) napotyka na nieprzekraczalne granice, pociągnięte przez poszanowanie własnej godności i przez charakter naszych przeciwników".

Stronnictwo chrześć.-socyalne żali się w manifeście, że zamknięcie sesyi nastąpiło właśnie w chwili, gdy parlament miał przystąpić do pracy nad załatwieniem szeregu projektów, posiadających wielką doniosłość socyalną. Manifest wzywa ludność, by sama osądziła, kto jest obecnie wrogiem ludu i przywróciła parlamentowi zdolność do pracy.

Również socyalni demokraci postanowili rozpocząć agitacyę przeciw radykalistom czeskim, którzy obstrukcyą doprowadzili do zamknięcia sesyi.

Nadto ogłoszą manifesty stronnictwa **czeskie**, zjednoczone w Radzie Narodowej.

Rząd ogłosił komunikat, w którym wywodzi, że tylko pod ostatecznym przymusem stosunków zdecydował się zrobić użytek z udzielonego mu pełnomocnictwa, a przedtem próbował starań o wprowadzenie Izby posłów z powrotem na normalne tory. W tym celu dał reprezentacyi ludowej obfity materyał do wydatnej, twórczej działalności, który Izba mogła obecnie zużytkować i który nietylko byłby wyszedł na korzyść dla **szerokich** kół ludności ale także dla całości państwa, jak **ubezpieczenie społeczne**, upaństwowienie kolei, wiele przedłożeń ekonomicznych, przedłożenia językowe i t. p. Mimo tego namiętności wyładowały się z taką gwałtownością, że rząd musiał im położyć kres dla utrzymania powagi parlamentu.

W stosownym czasie dana będzie Izbie sposobność wyjaśnienia swych zapatrywań i okazania swej siły twórczej. Rząd przygotowuje dla niej odwrót i wezwie partye, aby zapewniły na przyszłość istnienie Izby ludowej. „Jej dalszy los jest złożony w jej ręce".

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zawiadomił prezes Dr Głąbiński, że prezydyum Koła czyniło starania celem niedopuszczenia do zamknięcia parlamentu, atoli **nieprzejednane stanowisko Niemców uczyniło tę interwencyę daremną i bezskuteczną**. Dr Głąbiński dał następnie wyraz przekonaniu, że Koło nie przyłoży ręki do rządów paragr. 14.

W dyskusyi nad temi wyjaśnieniami wyrażono życzenie, aby **prezydyum Koła** w czasie przerwy obrad parlamentu **pozostało w Wiedniu** razem z ministrem dla Galicyi i **czuwało**, by sprawy krajowe, zwłaszcza **budowa kanałów**, nie doznały zwłoki lub uszczerbku.

Zmiany w rządzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że dzisiejsza audyencya bar. Bienertha u cesarza jest w związku z przemianą tymczasowego gabinetu urzędniczego w **stały gabinet urzędniczy**.

Dzienniki wieczorne donoszą, że do stałego gabinetu urzędniczego wejdą osobistości wybitne z życia politycznego i naukowego, stojące poza parlamentem. **Niemcy domagają się, by szef sekcyi Mataja pozostał nadal na czele ministerstwa handlu**, aby nie wyglądało, że się go poświęca dla Czechów.

Dzienniki wieczorne wolnomyślne sprzeciwiają się temu, by Rada państwa zwołaną była za 4 tygodnie, bo **wczesne zwołanie Izby nie polepszy obecnych stosunków**. Parlament zwołany być winien dopiero **po Wielkiej Nocy**.

Według doniesienia „N. Fr. Presse" **bar. Bienerth cieszy się zupełnem zaufaniem cesarza.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze stwierdzają, że przerwa w obradach parlamentu potrwa conajmniej **cztery tygodnie. W tym czasie nastąpi przekształcenie rządu tymczasowego na stały — urzędniczy.** Natomiast „Zeit" donosi, że o ile baron Bienerth utrzyma się na stanowisku prezesa ministrów, powoła on do swego gabinetu **dwóch wybitnych parlamentarzystów i byłych ministrów** mianowicie Dra **Bilińskiego jako ministra skarbu i Dra Derschattę jako ministra kolei.** Zdaniem tego dziennika, w razie ustąpienia barona Bienertha jego następcą będzie baron **Gautsch**.

Sprawcy przesilenia.

Wiedeń. (Tel. wł.). W kołach wolnomyślnych Niemców panuje wielkie niezadowolenie z powodu podania do publicznej wiadomości ich **nieprzejednanego stanowiska** przy ostatniem przesileniu. Bar. Chiari przyznaje w „N. Fr. Pr.", że Polacy ofiarowali swoje pośrednictwo w ostatniej chwili i że warunki kompromisu były skromne, — usiłuje jednak oczyścić Niemców od zarzutu i próbuje **zwalić winę na rząd**.

Obawa w Pradze.

Praga. (Tel. wł.) Policya poczyniła nadzwyczajne przygotowania na niedzielę, **obawiając się wielkich antyniemieckich demonstracyi**. „Przykopy" będą prawdopodobnie zamknięte dla publiczności.

Zamknięcie sejmu czeskiego.

Praga. Na mocy najwyższego upoważnienia sejm królestwa Czech został dziś zamknięty.

Fakultet włoski.

Tryest. (Tel. wł.). Dziennik „Piccolo" wzywa bar. Bienertha, by **utworzył fakultet włoski w drodze paragrafu 14.**

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszej popołudniowej giełdzie panował zły nastrój z powodu zamknięcia sesyi i niepomyślnych wiadomości z **Serbii i Bułgaryi**. Ponieważ jednak nie było zbyt wielkiej podaży, kursa utrzymały się na dotychczasowej wysokości, opadły tylko akcye Towarzystwa kolei północnej, gdyż zamknięcie sesyi odbierze możność upaństwowienia tej linii.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 lutego.)

Ugoda austryacko-turecka.

Konstantynopol. „Jeni Gazeta" i „Ikdam" donoszą, że na wczorajszej radzie ministrów dokonano zmian w protokole w trzech punktach (emigracya, cło, kapitulacya). „Jeni Gazeta" donosi, że minister spraw wewnętrznych oświadczył po radzie ministrów, że zmiany nie są ważne, a **porozumienie austro-tureckie uważać należy za fakt dokonany.**

Dziwaczne propozycye.

Londyn. „Daily Tel." omawiając propozycye rosyjskie doradza Austro-Węgrom, aby, jeżeli nie chcą stracić ani piędzi ziemi bośniackiej, odstąpiły wąski pas kraju na południe od Driny Serbii lub Czarnogórze albo obu państwom, albo też wydzierżawili go jakiemuś konsorcyum.

Niezgodni pobratymcy.

Belgrad. (Tel. wł.). Odbyła się tu rada ministrów pod przewodnictwem króla, na której składał sprawozdanie specyalny delegat, wysłany z Cetynii, Protiez. Według jego relacyi ks. Mikołaj nie jest już w stanie opędzić kosztów mobilizacyi wojska czarnogórskiego i dlatego żąda od Serbii wypłacenia mu jak najrychlej 5 **milionów** fr. Oprócz tego książę jest bardzo oburzony na Pasicza i jego przyjaciół politycznych za szerzone przez nich w prasie serbskiej i zagranicznej potwarze o domu panującym czarnogórskim.

Propozycye Rosyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Rada ministrów dnia 5 lutego trwała 10 godzin. Wielki wezyr powoływany był podczas niej do sułtana.

Minister pracy oświadczył dziennikarzom, że kto zna bliższe szczegóły propozycyi rosyjskiej odnośnie do sporu bałkańskiego, ten wie, jaka zapadła na Radzie odnośnie do nich decyzya.

Urzędownie twierdzą, że **propozycye rosyjskie** w zasadzie zostały przyjęte przez Portę.

Znów fanfary wojenne.

Sofia. (Tel. wł.). Rząd wzmacnia pospiesznie posterunki wojskowe na granicy tureckiej. **Wysyłka wojsk trwa dniem i nocą.** Oprócz tego agenci bułgarscy przemycają znaczne zapasy broni do wilajetów macedońskich celem wytworzenia tam ruchu powstańczego.

Saloniki. (Tel. wł.) Wszyscy rezerwiści III korpusu powołani zostali pod broń.

„Jeni Gazetta" twierdzi, że Rada ministrów **odrzuciła wszystkie zmiany, poczynione przez gabinet wiedeński w protokole porozumienia.** Turcya bowiem obstaje przy żądaniu, by **muzułmanie w Bośni byli nadal poddanymi tureckimi** i by Turcyi przyznaną była swoboda handlowa i w sprawie podwyższenia ceł. Turcya nie chce również, by t. zw. kapitulacye były zniesione dopiero wtedy, gdy wprowadzone będą reformy konstytucyjne.

Poddani austryaccy w niebezpieczeństwie.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Agent konsularny austro-węgierski w Safed (w Palestynie) donosi, że władze lokalne z policyą na czele wdarły się do mieszkania pewnego obywatela austryackiego, wyłamały drzwi i zniszczyły meble, agenta zaś, chcącego interweniować, znieważyły. **Obecnie 300 obywateli austryackich znajduje się w niebezpieczeństwie.**

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 lutego.)

Bank za — rekrutów.

Budapeszt. W Sejmie węgierskim referent komisyi wojskowej przedłożył sprawozdanie o ustawie dotyczącej poboru **rekruta**. Poseł **Nagy** woła: **Bez samodzielnego banku nie uchwalimy ani jednego rekruta!** Izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad przedłożeniem o podatku gruntowym.

Surowy wychowawca książąt.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dziennik „Egyetertes" donosi: Rotmistrz Michałowicz był zatrudniony w domu arcyksięcia Józefa jako wychowawca jego dzieci. Obchodził się on z niemi tak źle, że poskarżyły się ojcu. Arcyksiążę wezwał Michałowicza do raportu, Michałowicz jednak nie chciał usłuchać rozkazu i odpowiedział ostro. Omal że nie przyszło do przykrego zajścia, tylko obecność pułkownika Yella przeszkodziła temu. Arcyksiążę nakazał Michałowicza zatrzymać w areszcie domowym a sprawę oddał policyi budapeszteńskiej.

Sprawa Łopuchina.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze są przepełnione szczegółami o **Łopuchinie i Aziewie**. Między innymi donoszą, że Łopuchin był już dawno przygotowany na aresztowanie i dlatego wysłał do Londynu wszystkie będące w jego posiadaniu **dokumenty**, które są wprost **zabójcze dla policyi rosyjskiej**. Ogłoszenie tych dokumentów skompromitowałoby w oczach Europy **wszystkich wysokich urzędników rosyjskich**.

Co do Aziewa otrzymał on już pensyę emerytalną i wysoką odprawę. W ostatnich czasach widziano go w Petersburgu.

Oczyszczenie policyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga, że we środę odbyła się tam rada ministrów, na której prezydent ministrów oświadczył, że policya polityczna musi być utrzymana, że jednak wyda on wszystkie zarządzenia potrzebne dla **oczyszczenia** jej z żywiołów zbrodniczych i z prowokatorów.

Przesilenie z powodu zbrojeń.

Londyn. (Tel. wł.) Wbrew półurzędowym zaprzeczeniom **przesilenie gabinetu jest bliskie**. Zostało ono wywołane żądaniem ministerstwa marynarki, aby jeszcze w roku bieżącym wybudowano 6 wielkich okrętów wojennych. Koszta wynosiłyby w roku bieżącym 6 milionów franków, w roku przyszłym 12 milionów. Tymczasem deficyt budżetowy **wynosi 16 milionów franków.**

Bezrobocie w Holandyi.

Rotterdam. Około tysiąc robotników pozbawionych pracy po zgromadzeniu przeciągało ulicami miasta. Kiedy policya chciała jednego z nich aresztować, obrzucono ją **kamieniami**. Dwóch policyantów raniono, powybijano mnóstwo szyb. W końcu policya rozpędziła demonstrantów białą bronią.

Katastrofa w porcie.

Amsterdam. Burza wywróciła barkę z 20 robotnikami; **ośmiu utonęło.**

Czterdzieści dni pod gruzami!

Paryż. (Tel. wł.) „Matin" donosi z Messyny, **że wydobyto tam z pod gruzów żywego człowieka, który był zasypany przez 40 dni.** Na szczęście wpadł on do składu cukierniczego i żywił się ciastkami, cukierkami i [illegible]kierami. Stan jego fizyczny jest względnie dobry.

Walki kolonialne.

Paryż. Z Libre Ville donoszą: W walce między francuskiem wojskiem kolonialnem a tubylcami po stronie francuskiej **zginęło 12 strzelców**. Następstwa tej porażki są tem poważniejsze, że wśród Mahometan w centralnej Afryce daje się spostrzedz **ruch fanatyczno-religijny**.

Walki w Persyi.

Tebris. (Pet. ag. pet.). We wsi oddalonej 4 wiorsty od miasta przyszło do bitwy między powstańcami a konnicą Fanet-hana. **Powstańcy stracili 100 ludzi** w poległych, rannych i wziętych do niewoli.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Ziembińskiemu w Wieliczce, za wyleczenie mnie z poważnej choroby, oraz za pełną troskliwości opiekę lekarską, składam tą drogą serdeczne podziękowanie. *Marya Ziobro w Wieliczce.*

Żołądek
wzmacniają, trawienie ułatwiają, zgagę, wzdęcia usuwają, łagodnie przeczyszczająco działają nam Fellera pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-Pillen". 6 pudełek franko 4 K. Sprowadzać od E. V. Fellera w Stubicy, Elsapl. nr. 50 (Kroatien)
Karol.

Moczenie w łóżku
Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. 1186 50—4
INSTYTUT „SANITAS"
VELBURG P. 46 BAWARYA

Tylko na Maśle
PĄCZKI sztuka hal. 10.
CHRUST (faworki ½ kg. Kor. 2·—.

HERBATNIKI
w kilkudziesięciu odmianach w doborowym gatunku zawsze świeże ½ kg. Kor. 1·60. MARCYPANOWE Kor. 2·—.

Czekolady tabliczkowe
ŚMIETANKOWE i WANILIOWE po hal. 14, 30, 60 i Kor. 1·50. własny wyrób.

Karmelowane owoce
(glasse-Palermo) ½ kg. Kor. 2·—.

CZEKOLADKI NADZIEWANE
i nienadziewane w doborowych gatunkach mieszane Kor. 3·— ½ kg.

½ kg. Mieszanych
czek. pomadki, owoce w kartonie ozdobnym Kor. 2·40.

Te same na wagę
½ kg. Kor. 2·20 netto.

OWOCE KANDYZOWANE
własny wyrób ½ kg. Kor. 2·40.

Karmelki owocowe
½ kg. Kor. 1·20.

Ciastka doborowe
dwa razy dnia świeże, sztuka 10 hal.

POLECA
JAN MICHALIK
Cukiernia Lwowska. Fabryka Czekolady.
KRAKÓW, Floryańska 45.
Odznaczona najwyższemi nagrodami na wystawach światowych.
Lokal otwarty od 7 rano do 12 w nocy.

Pomieszkania od 1 Października 1909,
składającego się z 16 do 18 ubikacyi z przynależytościami, na jednem lub na 2 piętrach, z oświetleniem elektrycznem lub gazowem, **poszukuje się** do wynajęcia dla Zakładu naukowego, na **dłuższy szereg lat.** Wiadomości udziela i ogłoszenia przyjmuje **„Informator"**, ul. Wiślna l. 2. 1705 5

Ogłoszenie.
W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1909/1910 w pierwszej połowie kwietnia 1909.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat który:

1) wykaże się, że ukończył przynajmniej 15 rok życia, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży egzamin wstępny służący do ocenienia czy kandydat jest wogóle dostatecznie umysłowo i fizycznie rozwinięty, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą, a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1909 r.** do Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także **praktykantów ogrodniczych,** t. j. takich którzy tylko praktycznie uczyć się zamierzają. 1665 3

Cierpiącym na
Reumatyzm i gościec
udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.
Monachium, Kurfürstenstr. 40 a.
Karol Bader

W celach małżeńskich
pragnę poznać uczciwego człowieka na pewnem stanowisku. Mam lat 35, pensyi stałej rocznej 1500 kor. i dla braku znajomości tą drogą szukam męża. Zgłoszenia nie anonimowe przyjmie Administracya „Głosu Narodu" dla „1500 K." 1700

Ostrzegamy

każdego, kto kaszle, ma chrypkę, jest zaflegmiony i nie ma apetytu, jeśli zauważy ubytek wagi ciała, jeśli się w nocy poci, czuje się słabym i wyczerpanym, — lub też zauważy te niebezpieczne symptomy u kogoś ze swej rodziny, — ażeby nie czynił żadnych prób, lecz zamówił natychmiast **Örkénya miód** lipowy **(syrop)** i zapobiegł przez to dalszemu postępowaniu choroby.

Örkénya miód lipowy **(syrop)** przewyższa wszystkie podobne środki, uspokaja kaszel i wybuchy krwi, rozpuszcza znakomicie flegmę, poprawia apetyt i usuwa przykre ostabiające poty nocne. — Na wystawie angielskiej odznaczony złotym medalem.

Flaszka próbna kosztuje 3 kor., wielka flaszka kor. 5, a 3 wielkie flaszki kor. 15 franco.

Za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości zamawiać można u jedynego wytwórcy: 1337 12—1
Örkeny Apteka pod „Apostołem"
BUDAPEST, József-körut 64, Depot 24.

BIURO TECHNICZNE „UNIVERSUM"
J. Mieszkowski i S-ka
Kraków, ulica Długa 6.
Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z jednej w kraju, specyalnej fabryki, firmy J. MIESZKOWSKI i SKA. Motory ropne **„URSUS"** z fabryki warszawskiego towarzystwa udziałowego, najznakomitsza współczesna siła popędowa, 500 sztuk w ruchu.
Ogrodzenia siatkowe, sztachetowe, bramy, furtki, balkony itd. w artystycznem i taniem wykonaniu.
Skład artykułów technicznych dla wszystkich gałęzi przemysłu. Reparacye i rekonstrukcye maszyn, motorów i urządzeń fabrycznych. — Obsługa szybka, dokładna, ceny jak najprzystępniejsze. — Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi. 1341

THYMOMEL SCILLAE
Przyjemny, sympatyczny smak bardzo skutecznego, przez lekarzy gorąco zalecanego, uśmierzającego i uspakajającego kaszel, usuwającego utrudnienia oddechowe i zmniejszającego ilość tychże.
THYMOMELU SCILLAE umożliwia zastosowanie nawet u małych dzieci
PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.
1 flaszka **K. 2·20** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20·—**
Wyrób i skład główny **APTEKA B. FRAGNERA**
c. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.
Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu fabrykanta i markę ochronną.

Najpopularniejsze tytonie
są: tak zwana **„Siedemnastka"** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy i tak zwana **„Trzynastka"** (Mittel feiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmieszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych **„Noris"** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"
Wyrobu fabryki „NORIS"
Mra. W. Beldowskiego w Krakowie.

Cena: **„POBUDKA"** w książeczkach 4 hal. w opakowaniu patentowem 6 hal.
Zwolenników kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA"**.
Przestańcie palić przźroczyste bibułki.

Hygieniczny wózek dla dzieci,

dobrze zaopiniowany na wydziale Prof. Uniw. i Dyrektora uniwersyteckiej kliniki dla dzieci przy szpitalu św. Anny p. radcy Dworu Prof. Dra Teodora Eschericha, którytο wózek był wystawiony na wystawie hygienicznej Towarzystwa „Säuglingsschutz" pod kierunkiem Dyrektora Prof. Teodora Eschericha — wyrabia się w słynnej fabryce wózków dla dzieci p. firmą
L. Baumann w Wiedniu VI., Millergasse 6.
Na żądanie opis i gustowny katalog hygienicznych innych wózków dla dzieci darmo i opłatnie. 204 0

Fluid Kwizdy

Znak wąż. — Fluid dla turystów.
Z dawna znane, aromatyczne wcieranie celem wzmocnienia ścięgien i mięśni. Przez turystów, rowerzystów i jeźdźców ze skutkiem stosowany do wzmocnienia i odzyskania z powrotem sprężytści po większych wycieczkach.
Cena 1 flaszki K. 2·— ½ flaszki K. 1·20,
Fluid Kwizdy prawdziwy do nabycia w aptekach. — Ilustr. katalogi darmo i opłatnie.
Skład główny: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austr. węg. kr. rum. i ks. bułg. dostawca Dworów. Aptekarz obwodowy,
Korneuburg bei Wien. (1643)

SINGERA MASZYNY do SZYCIA DO RÓŻNYCH CELÓW
a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabyta została w naszych składach. — Nasze składy poznać można po umocnym znaku.

Singer Co. Tow. Akc. maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40, naprzeciw teatru miejskiego.
Filie we wszystkich większych miejscowościach.
Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

Ostrzeżenie! Przed zakupnem, zamówieniem, a w szczególności przed odsprzedawaniem podrobień bezwartościowych surogatów i naśladownictw moich jedynie prawdziwych, prawnie ochronionych preparatów. Według prawa karnego §§ 3 i 25, każdy, kto zamawia, zakupuje, a w szczególności kto dalej odsprzedaje preparaty pochodzące nie z mojej fabryki, a więc inne, za moje oryginalne, z zielonym znakiem ochronnym zakonnicą t. j. prawnie ochroniony Balsam Thierry'ego, jak również naśladownictwa mojej jedynie prawdziwej maści babkowej, i innych moich preparatów, — naraża się na surowe, sądowo karne, bezwzględne dochodzenie i karę do wysokości 4000 koron, ewentualnie karę aresztu do jednego roku i grzywnę do 4000 kor. Również przez kupno lub sprzedaż w sposób natrętny i jarmarczny surogatów noszących inne nazwy, a przez władzę niedozwolonych, które służą tylko do wyzyskiwania publiczności.

Aptekarza A. Thierry'ego
Balsam
znany powszechnie i wszędzie uznany.
Najskuteczniejszy przy złem trawieniu, z jego ubocznemi przypadłościami, jak odbijanie, zgaga, wzdęcie, zatwardzenie, tworzenie się kwasów, uczucie sytości, kurcze żołądka, brak apetytu, katar i t. d. Działa uśmierzająco: kurcze, boleści i kaszel, rozpuszczająco flegmę, czyszcząco. — Służy także w wielu przypadkach zewnętrznie, czyszcząc rany i uśmierzając ból. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych lub 6 wielkich flaszek K. 5. — 60 małych lub 30 dużych flaszek K. 18.** Uważać na wyłączną i jedynie prawnie upoważnioną do sprzedaży zieloną markę ochronną Zakonnicę: „Ich Dien". Allein echt. — Naśladownictwo tego znaku, jak również odsprzedawanie innych prawnie niedozwolonych balsamów będzie sądownie ścigane. 206 10—1
Aptekarz Adolf Thierry, Schutzengel Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Aptekarza A. Thierry'ego
Prawdziwa lecznicza maść babkowa
najskuteczniejszy, domowy środek przy wrzodach, ranach, zranieniach i t. p. wszelkiego rodzaju.
Źródło zamówień: A. Thierry's Schutzengel-Apotheke in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. — 2 słoiki K. 3.60. — Thierry'ego balsam żołądkowy znany powszechnie, 12 flaszek K. 5. — Składy we wszystkich prawie aptekach i drogueryach.

Oszczędzajcie wasz żołądek
nim będzie zapóźno wsierając w organizm, jako organu czyszczącego i trawieniowego.

Przeczytajcie następujące wiersze: Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest **Dra Rosa Balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzerzenie! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.
Skład główny: Apteka
B. FRAGNER'A c. k. Dostawcy Dworu
„pod Czarnym Orłem" PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. (1138
WYSYŁKA CODZIENNIE.
Cała flaszka 2 kor., pół flaszki 1 kor.
Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 2 wielkie fl. kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro. węgier franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

CZARUJĄCY PREZENT
wyszlemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franco każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeszle
100 adresów (tylko z prowincyi, bez głównych miast)
urzędników prywatnych państwowych, nauczycieli, wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonom., fabrykantów i urzędników fabrycznych, lepiej sytuowanych osób prywatnych, kupców, przemysłowców etc. z swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru.
Dom wysyłkowy nowości patentowanych L. WEISS
Wiedeń, II/1 Lichtenauer Nr. 4.

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane
Dra. Retau'a Ochrona własna
Nowe wydanie polskie. Cena K. 2.—.
Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

TOW. WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH
ZAKŁAD USTAWOWY EMERYTALNY ZASTĘPCZY
we Lwowie, ul. Kil. Tańskiej (Hotel Zorza).
Przyjmuje **ustawowe obowiązkowe ubezpieczenia** emerytalne urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, oraz ubezpieczenia emerytalne **dobrowolne,** kapitał pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie, zapomogi doraźne i td. w różnych kombinacyach.
Ubezpieczać się mogą urzędnicy i funkcyonaryusze prywatni wszelkich kategoryj, oraz osoby zarobkujący samoistnie lub w t. zw. zawodach wolnych, bez różnicy płci.
Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Towarzystwo na każde żądanie. 1308 10—3

ZAŁOŻONY W ROKU 1872.
ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH
w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.
Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących i w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu. 1491

URZĄDZONA WEDŁUG NAJNOWSZYCH WYMAGAŃ
FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH
Józefa Bialika
w Krakowie, ul. Floryańska l. 50.
Filia: Plac Maryacki l. 2.
poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.
PRZESYŁKI odwrotną pocztą za pobraniem.

Na karnawał.
ŁAKOCIE
przedniego gatunku i w wielkim wyborze jak: bakalie warszawskie, figi, daktyle, czekolada z migdałami, orzechami i t. d. — poleca 3
L. AKSMANN
w Krakowie
31 Floryańska 31
Obok handlu pokojów do śniadań. Piwo pilzneńskie marki **B. B.** 1530

8700 koszul damskich
nabyte z konkursu licytacyjnego, z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim haftem i Ajour, rozsyła za sztukę po K. 1·85 za pobraniem. Następnie

790 pokryć na łóżka
z najlepszej weby, szyte w zakładki wszelkiej wielkości i nasiolidniej wykończone; cały garnitur, składający się z 2 prześcieradeł i 6 poszewek za K. 14·30.

Okazyjny dom towarowy
Emanuel Rotholz
WIEDEŃ VII., NEUSTIFTGASSE Nr. 77.
Korespodencya we wszystkich językach.
Zamówienia muszą być najpóźniej do środy w Wiedniu.

MILIONY damskich i męskich
zegarków najdokładniej uregulowanych i repasowanych, z 3-letnią pisemną gwarancyą, wysyła wiedeń. fabryka zegarków **Henryka Weissa, Wiedeń XIV, Pilegasse 1/379.** Szwajcarski niklowy zegarek kieszonkowy K. 5·—, wspaniały srebrny, remontoir kotwiczny męski Gloria z 3 kopertami tylko K. 8·—, Najmodniejszy, złoty elektro-remontoir męski lub damski K. 10·—, ten sam z podwójną kopertą K. 14·— Do tego odpowiedni, elegancki męski lub długi damski łańcuszek po K. 6·—. Budziki po K. 2·90. Branzoletki ameryk. Double K. 5·— do 10·—. **Wysyłka za pobraniem,** wymiana dozwolona. 03

!!Korzystny interes!!
Prawo propinacyjne rozłożone w 7-miu wyszynkach prowadzonych w 5 miejscowościach do odstąpienia, tudzież do sprzedania 3 ładne budynki, w których wykonuje się wyszynki powyższych propinacyj. Po roku 1910 otrzyma każden z tych budynków własny konsens wyszynkowy. W jednej z tych miejscowości znajduje się kościół, poczta, telegraf i większy instytut krajowy. Tamże odbywają się jarmarki. Właściciel zamożny, będąc słabym życzy sobie spocząć po 35 latach prowadzenia powyższych interesów. Zgł. pod K. C. 117 poste-restante Kraków. 202 3—1

Dwie kamienice w Poznaniu
są do zamiany na majątek ziemski w zachodniej Galicyi położony. Bliższa wiadomość pod „Zamiana" w Administracyi „Głosu Narodu". 1682 6—1

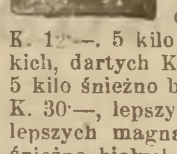
Do sprzedania
siedm parcel budowlanych w Prądniku czerwonym przy ul. Morgensterna (na t. zw. Morgensternówce) po umiarkowanych cenach. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dra Cesznaka Feliksa w Krakowie, ul. Floryańska l. 3, II. p. 1693 5—1

Pomocnik handlowy
z handlu artykułów religijnych znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia Poste-restante Kraków, Pomocnik handlowy. 1694 6

PIERNIKI
znakomicie nadziewane odznaczone na Wystawach krajowych. 1704
Pudełko 3 Korony.
A. HERNICH WADOWICE.


Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl. Józefa KULESZY naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759

Wacław GŁOWACKI
JUBILER w KRAKOWIE
Rynek główny 20, (róg ulicy Brackiej) poleca swój
Skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności po cenach najumiarkowańszych.
Skład ten zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra w najlepszym gatunku. — Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reperacye. 1431


CZESKIE PIERZE NAJTANIEJ!
5 kilo nowych, dobrze dartych K. 9·60, lepszych K. 12·—. 5 kilo białych puchowo miękich, dartych K. 18·—, lepszych K. 24·— 5 kilo śnieżno białych, puchowo miękich K. 30·—, lepszych K. 36·—. 5 kilo najlepszych magnackich K. 48·—, 5 kilo śnieżno białych, puchowych, niedartych K. 24·—, K. 30·—, najlepszych K. 36·. Puch (biały) kolosalnie mięki, za ½ kilo K. 3·60, K. 4·80, K. 5·40, K. 6·—. Wysyłka franco za pobraniem. Wymiana za zwrotem portoryum dozwolona.
D. Schnurmacher, dom wysyłkowy pierza Taus 238, Czechy.

Julian Kurkiewicz KRAKOW Mały Rynek
Przyjmuje zamówienia na obrazy ręcznie artystycznie malowane dostarcza po cenach niskich gwarantując za wykonanie. Wielki wybór książek do nabożeństwa w najrozmaitszych oprawach za każdą cenę począwszy od 20 hal.

Reim i Spółka, Kraków, Rynek L. 37 A-B polecają po cenach najumiarkowańszych:

2 razy dziennie wysyłki pocztowe.

PERFUMY

z pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych, najmodniejsze zapachy.
Wody do włosów.
Wody. Pasty i Proszki do zębów.
Glyceryna płynna i w tubkach zgęszczona przeciw pękaniu skóry.
Pudry angielskie, francuskie i krajowe.
Puder brylantowy na włosy.
Puder tłusty „Mimoza".
Puszki łabędzie do pudru.

Grzebienie	Szczotki	Lustra
Proszek perłowy toaletowy DOSTALA. Środki do czyszczenia plam.	Schampoo-Tarool, środek antiseptyczny i wysoce hygieniczny do mycia głowy, również pielęgnowania twarzy.	
Środki wawelinowe do konserwowania zębów Bartmańskiego.		
Podeszwy wkładkowe	alosze rosyjskie	Gumki pod obcasy
Rurki do włosów. — Maszynki spirytusowe do rozgrzewania tychże. Pędzle i mydelniczki do golenia. Kompletne aparaty do golenia „Gillet". Paski do ostrzenia brzytew.		
Gąbki toaletowe. — Wanny i miednice gumowe składane. — Rękawiczki i taśmy do nacierania ciała.		

PERFUMY

francuskie na wagę.

Mydła toaletowe pierwszorzędnych firm. Mydła przetłuszczone Malinowskiego. Najlepsze mydła kwiatowe karton 6 sztuk K 1·10. Mydła toaletowe za 1 kg. K 2·—. Mydła lecznicze. Kosmetyki. Brylantyny i olejki na włosy i wąsy. Saszetki do bielizny w różnych zapachach. Farby na włosy.

Cenniki darmo i opłatnie.

Środki do kadzenia. — Soli americain i Lewender. Woń szpilkowych lasów. — Trociczki i t. p.

Aparaty i Preparaty do upiększania twarzy, rąk i palców, jakoteż środki hygieniczno-kosmetyczne do pielęgnowania włosów polecone przez Lecznicę kosmetyczną Dra Lustera.

Narty (Ski). — Laski do Nart. — Sanki (Rodle) sportowe.

Fabryka organów i harmonium K. NEUSSERA w Neutitschein Morawy

założona r. 1827 dostarcza własnego wyrobu instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycz. oraz harmonium dla szkół i do użytku domow.

Pierwsza i jedyna koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

SZKOŁA

rachunkowości państwowej, ogólnej i kupieckiej

W Krakowie, przy ul. Szujskiego Nr. 7 (parter).

Nowy kurs rozpoczyna się 15 lutego 1909 i trwa do 15 czerwca 1909. Wpisy na ten kurs trwają wiącznie do 15 lutego 1909.

Dla kandydatów wzgl. kandydatek mających zamiar przygotować się w krótszym czasie do egzaminu otwarto specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu.

Pomyślny rezultat nauki zapewniony. Warunki nadzwyczaj przystępne.
Zgłoszenia codziennie od godz. 3 do 7 popołudniu przyjmuje kierownik szkoły

Józef Tobiczyk

c. k. urzędnik rachunkowy wyższego Sądu krajowego w Krakowie, ul. Szujskiego Nr. 7.

Reumatyzm, Gościec, Newralgia i Odmrożenia

powodują często nieznośne bole. Do szybkiego uspokojenia i uśmierzenia tychże, do zklęśnięcia obrzmień, przywrócenia ruchliwości członków i usunięcia świadu działa zadziwiająco skutecznie:

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstraktu kasztanowatego).

Przy nacieraniu, masowaniu lub kompresach 1 tuba 1 koronę.
Przy nadesłaniu z góry K. 1·50 1 tuba
" " " " 5·— 5 tub
" " " " 9·— 10 tub
franco.

Wyrób i skład główny:

Apteka Fragnera C. i k. Dostawca Dworu, Praga III. Nr. 203.

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Kalesony Damskie reformowane

Clotowe, jedwabne i trykotowe.

WIELKI WYBÓR BLUZEK.

Francuskie Pathéfony

1638 10—4

GRAJĄCE BEZ IGŁY

czysto i naturalnie od Kor. 45 — Płyty po Kor. 4·50, również **Gramofony** od Kor. 24 —. Płyty najlepszych marek. Przybory. **Naprawy.** Przerabia się Gramofony na Pathéfony. Cenniki darmo. Próby w lokalu bez obowiązku kupna.

S. Grudziński i T. Berger

Kraków, Szewska 10.

KRIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, ul. św. Jana l. 6.
(Hotel Saski). Telefonu Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° SZTUKI

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, pastele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° STAROŻYTNOŚCI

obejmujący autografy, dokumenty rodzinne, meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską, (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńska i angielskie Wedgwood'y), kryształy, miniatury, sztychy polskie, angielskie i francuskie, starożytne ornaty, kapy, tkaniny: szale indyjskie i tyftyki francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty z kości słoniowej, ze złota, srebra, oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów.

Poszukujemy narzeczonych

które mają zamiar robić swoje wyprawy, niech zakupią również wszelkie przedmioty do gospodarstwa domowego najtaniej w przędzalni:

BRACI KREJCAR w Dobruschka
Nr. 9133 (Czechy).

Raczcie się przekonać i zamówcie jeszcze dzisiaj po umiarkowanych cenach:

6 sztuk prześcieradeł Ia. 150/200 cm. wielkości K. 15.— franco.
6 sztuk prześcieradeł Ia. 150/200 cm. wielkości K. 16.50 franco.
1 sztuka irlandzkiej weby Ia. 20 metrów K. 11.— franco.
1 tuzin batystowych chusteczek do nosa K. 3.— franco.
30 metrów najlepszych resztek, zupełnie bezbłędnych, 3-8 m. długich, K. 24.— franco

(Wzorów z resztek nie wysyła się).

Wzory wszystkich towarów lnianych i bawełnianych darmo i opłatnie.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18.
JEDYNA w KRAJU

FABRYKA PASÓW
maszynowych
Jgnacego Wurma

Katolicki sklep korzenny

założony w r. 1844, dobrze prosperujący, jest do sprzedania wraz z budynkami położonemi na realności przy ul. Nowej w Jaśle (drugi dom od Rynku). Bliższych wiadomości udzieli Eleonora Matuszewska w Jaśle.

WAŻNE NA SEZON ZIMOWY.

Miastowe Biuro c. k. kolei państw. w Krakowie,

przy Krajowym Związku turystycznym, Pałac Spiski I. p.

sprzedaje po cenach normalnych

Bilety kolejowe zwykłe I. II. III. klasy do Dalmacyi, Abazyi, Włoch, Riwiery, jakoteż do **wszystkich** stacyj w kraju i zagranicą, oraz do **wszystkich** pociągów.

Zamówienia z prowincyi — odwrotnie.

Bilety wydane być mogą na **parę dni naprzód ze stemplem dnia podróży.**

UWAGA: Godziny urzędowania w dni powszednie od 8 do 12 i od 2 do 6, w niedzielę i święta od 9 do 12 przedpołudniem.

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.